Rok XI. Nr. 319 (3209). Wilno, Środa 21 Listopada 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY DZIENNIK DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Powrót do Rapallo czy zbliżenie z Anglją. — Parafiści. — Skandynawskie kłopoty. — Związek propagandy turystycznej. — Wiec akademicki. — Odczyt o powodzi. — Frontem do lnu. — Zjazd starostów

Ogólna zgoda i poszczególne zastrzeżenia

Zebranie prezydjum konferencji rozbrojeniowej

GENEWA. (Pat). Prezydjum konferencji rozbrojeniowej zebrało się dziś przed południem pod przewodnictwem **Hendersona** z udziałem m. in. ministra **Edena, Wilsona** (Stany Zjednoczone), ambasadora **Raczyńskiego** i **Soragna** (Włochy). Minister Laval, który przybył dziś do Genewy, nie wziął udziału w obradach. Zastępował go **Massigli.** Uczciwszy pamięć króla Aleksandra, min. Barthou, kanclerza Dollfussa i ambasadora Dowgalewskiego, **Henderson przed**stawił prezydjum swoje propozycje co do dalszej procedury.

Zdaniem przewodniczącego **kwestje reglamentacji fabrykacji i handlu broni, jawności budżetów wojskowych i utworzenia stałej komisji rozbrojeniowej dojrzały do ujęcia je w protokuły,** mogące wejść w życie przed zakończeniem prac nad ogólną konwencją. Jeżeli prezydjum wyrazi zgodę na tę procedurę, odpowiednie komitety techniczne mogłyby się zebrać w połowie stycznia dla opracowania tych protokułów.

Delegat Stanów Zjedn. Wilson zaznaczył, że rząd jego interesuje się specjalnie kwestją fabrykacji i handlu bronią i przypomniał, że komitet, który zajmował się tą sprawą, opracował szczegółowy projekt. Delegacja amerykańska opracowała szczegółowy projekt na podstawie dawnego tekstu projektu, który usiłuje doprowadzić do maksimum jawności w kwestjach dotyczących fabrykacji i handlu bronią. Zebrane informacje byłyby przekazane organizmowi funkcjonującemu w Genewie, któryby je sprawdzał.

Komisarz Litwinow zaznaczył, że nie można obecnie wiele zdziałać, gdyż prace konefrencji natrafiają na jedną wielką przeszkodę, na niemożność uzyskania uniwersalności zobowiązań i ograniczeń. Litwinow ma wątpliwości, czy można będzie kontynuować prace nad reglamentacją fabrykacji i handlu bronią, jeżeli brak jest uniwersalności. Co się tyczy stałej komisji rozbrojeniowej, to, jeżeli ona ma zajmować się tylko rozbrojeniem a nie będzie żadnych zobowiązań w tej dziedzinie, to komisja nie będzie miała nic do roboty. W związku z tem komisarz Litwinow przypomina, że proponował utworzenie organizmu, któryby zajmowałby się nietylko kwestją rozbrojenia ale **również kwestją pokoju i bezpieczeństwa.** Zdaniem delegata ZSRR komitety prezydjum powinny zająć się nietylko projektem utworzenia komisji rozbrojeniowej, lecz również projektem komisji bezpieczeństwa i pokoju.

Przewodniczący Henderson w odpowiedzi zaznaczył, że propozycja Litwinowa będzie zbadana przez komitet postanowień ogólnych narówni z projektem stałej komisji rozbrojeniowej. Przewodniczący sądzi, że w miarę jak konferencja kontynuować będzie swoje prace, attrybucje stałej komisji powiększą się. Przewodniczący dodał, że **nie pozwoli aby konferencja umarła.**

Delegat Austrji Pflugl zaznaczył, że Austrja pozbawiona jest wszelkiego bezpieczeństwa wobec zwiększających się wszędzie zbrojeń. Zmuszona bronić swą niepodległość, Austrja musi domagać się przyznania jej równouprawnienia w projektach przedstawionych przez przewodniczącego. Austrja nie widzi nic, coprzybliżałoby ją do rozwiązania równości praw w dziedzinie obrony narodowej, to też rząd austrjacki nie będzie mógł podpisać proponowanych konwencyj.

Delegat Włoch Soragna zastrzegł stanowisko swego rządu wobec projektowanych protokułów i oświadczył, że **Włochy zostają wierne doktrynie współzależności wszystkich problemów rozbrojeniowych.** Kontynuowanie prac może raczej utrudniać przystąpienie pewnych państw obecnie niereprezentowanych w Genewie. Co się tyczy stałej komisji rozbrojeniowej, delegat Włoch nie widzi jej użyteczności, a co do reglamentacji fabrykacji broni Włochy będą mogły zająć się nią dopiero gdy ustalone zostaną zasady ograniczeń zbrojeń. Delegat włoski zdecydowany jest nie przyjmować żadnej odpowiedzialności, jakie będą mogły być powzięte.

Delegat W. Brytanji i Francji wyrazili zgodę na propozycje przewodniczącego, przyczem delegat Francji dał wyraz nadziei, że komitetom technicznym nie zabraknie współpracy Włoch. W konkluzji **przewodniczący stwierdza, że istnieje ogólna zgoda na jego propozycje** i na tem obrady zakończono.

Prezydjum już się obecnie nie zbierze, natomiast komitety techniczne wznowią swe prace w połowie stycznia.

Narada Lavala z ministrami Małej Ententy

w sprawie apelu Jugosławji o zbrodni marsylskiej

GENEWA. (Pat). W czasie dzisiejszego wspólnego śniadania francuskiego ministra spraw zagranicznych i trzech ministrów M. Ententy **dyskutowano nad formą,** jaką przybierze apel Jugosławji do Rady Ligi Narodów w sprawie zbrodni Marsylskiej i nad dalszą procedurą rozpatrywania tej sprawy przez Ligę Narodów.

W kołach sekretarjatu generalnego uważają, że **tymczasem Jugosławja wystosuje list z zapowiedzią** obszernej noty w sprawie zbrodni marsylskiej, domagający się wpisania tej sprawy do porządku obrad styczniowej zwyczajnej sesji Rady Ligi Narodów. Przewidują, że kwestja formy apelu jugosłowiańskiego do Ligi Narodów będzie przedmiotem zakulisowych rozmów.

Zgromadzenie Ligi Narodów

GENEWA. (Pat). Dziś po południu rozpoczęło się nadzwyczajne zgromadzenie Ligi Narodów, zwołane dla rozpatrzenia konfliktu o Gran Chaco. Obrady otworzył uprzędujący przewodniczący Rady Ligi Narodów minister Benesz, który w powitalnem przemówieniu uczcił pamięć króla Aleksandra jugosłowiańskiego i ministra Barthou. Zebrani powstali z miejsc, a ministrowie Jewticz i Laval podziękowali w imieniu Jugosławji i Francji.

Przewodniczącym obrano delegata Meksyku **Castille Najera.** Jutro rozpocznie się dyskusja nad projektami zleceń w sprawie sporu paragwajsko-boliwijskiego, złożonemi zgromadzeniu do uchwalenia.

—o()o—

Paragwaj nie zastosował się do zaleceń Ligi N.

RIO DE JANEIRO. (Pat.) Jak donoszą, Paragwaj odrzucił zalecenia Ligi Narodów w sprawie zlikwidowania konfliktu paragwajsko-boliwijskiego.

Otwarcie linji kolejowej Sierpc—Płock



W niedzielę odbyło się w Sierpcu otwarcie nowowybudowanej linji kolejowej Sierpc—Płock, o długości 35.5 klm. Otwarcia nowej linji dokonał p. minister komunikacji Butkiewicz w obecności w. ministra Piaseckiego, wojewody Nakonicznikoff-Klukowskiego oraz wyższych urzędników Min. Komunikacji oraz Dyrekcji Kolejowej Warszawskiej. Na zdjęciu u góry — min. Butkiewicz przecinając wstęgę dokonywa otwarcia nowej linji kolejowej. Na zdjęciu dolnem — na stacji Proboszczowice pow. płockiego delegacje miejscowych organizacyj społecznych oraz przedstawiciele miejscowej ludności witają p. ministra komunikacji

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Reorganizacja prac Zw. Strzel. w Warszawie

W związku z reorganizacją prac na terenie stolicy oraz woj. warszawskiego nastąpiło połączenie okręgu I (wojewódzkiego) i XI (stołecznego) Związku Strzeleckiego. Na czele obu połączonych okręgów stanął członek Zarządu Głównego Związku p. Wacław Dlouhy, dyrektor biura personalnego Min. Spraw wewnętrznych.

Wyrok w sprawie pos. Trąmpczyński contra Maleszewski

Wczoraj w sądzie apelacyjnym odbyła się rozprawa przeciwko komendantowi głównemu Policji Państw. płk. Maleszewskiemu z oskarżenia pos. Trampczyńskiego.

W swoim czasie pos. Trampczyński oskarżył płk. Maleszewskiego o wzięcie ze sprzedaży maj. Runów 100.000 zł. na potrzeby policji, co okazało się nieprawdą, wobec czego płk. Maleszewski rozesłał kilkaset listów do różnych dygnitarzy państwowych i osób ze świata politycznego, w których napiętnował zarzut i postępowanie p. Trampczyńskiego. Listami temi poczuł się dotknięty pos. Trąmpczyński i skierował sprawę do sądu.

W pierwszej instancji płk. Maleszewski został uniewinniony. Wczoraj sąd apelacyjny wyrok ten zatwierdził.

Na Zamku

WARSZAWA. (Pat.) Prezydent Rzplitej przyjął w dniu dzisiejszym prezydenta miasta Warszawy Stażyńskiego, a następnie ambasadora włoskiego Bastianiniego.

Podziękowanie Prezydenta R. P. za gratulacje

WARSZAWA. (Pat.) Z polecenia prezydenta Rzplitej dyrektor kancelarji cywilnej Prezydenta wyraża za pośrednictwem prasy podziękowanie przedstawicielom nauki, sztuki, polonji zagranicznej, organizacjom społecznym, kulturalnym i zawodowym oraz osobom prywatnym za przesłanie z okazji Święta Niepodległości w dniu 11 listopada depesze gratulacyjne.

Zbrojenia morskie Japonji

TOKIO. (Pat). W obecności cesarza, członków rządu i 20.000 publiczności spuszczono na wodę krążownik „Suzuia" o pojemności 8.500 tonn. Długość krążownika wynosi 190 m., szybkość 33 węzły. Zaopatrzony on jest w 15 armat 155 mm., 8 armat przeciwlotniczych 127 mm. i 12 torped.

Rozmowy polsko-włoskie

RZYM. (Pat). Ambasador Wysocki konferował dziś w pałacu Chigi z podsekretarzem stanu spraw zagranicznych Suvichem.

Propozycje francuskie dla Włochów

RZYM. (Pat). Ambasador Francji de Chambrun rozmawiał w ciągu półtory godziny z Mussolinim i przedstawił mu kontrpropozycje, które przywiózł z Paryża w dziedzinie spraw kolonjalnych interesujących bezpośrednio Francję i Włochy. O konferencji nie wydano żadnego komunikatu.

Schuschnigg wraca do kraju

RZYM. (Pat). Kanclerz Austrji Schuschigg wraz z ministrem spraw zagranicznych Berger Waldeneggiem oraz towarzyszącymi mu urzędnikami wyjechał dziś wieczorem z Rzymu do Wiednia. Gości austrjackich żegnali na dworcu Mussolini, podsekretarz stanu w prezydjum rady ministrów Russoni, podsekretarz stanu ministerstwa spraw zagr. Suvich, ambasador Aloisi, przedstawiciele władz cywilnych i wojskowych oraz kolonja austrjacka.

Włochy i Austrja w obronie Węgier przed zarzutami Jugosławji

BUDAPESZT. (Pat.) Korespondent rzymski „Magyar Orsag" donosi, że podczas wczorajpopołudniowej rozmowy Schuschnigga z Mussolinim omówiono sprawę kampanji prasowej przeciwko Węgrom, w związku z zamachem marsylskim jak również kwestję traktowania ludności węgierskiej w Jugosławji.

Co do obu tych spraw Schuschnigg i Mussolini stoją, zdaniem korespondenta, zdecydowanie po stronie Węgier.

Ameryka przypomina o długach

WASZYNGTON. (Pat.) Departament stanu przesłał w dniu dzisiejszym do państw dłużniczych przypomnienie, że w dniu 15.XII przypada płatność raty długów wojennych, których ogólna suma wynosi 154.726.976 dolarów.

Sezon narciarski w Zakopanem rozpoczęty

ZAKOPANE. (Pat.) Gęsty śnieg padający od wczorajszego wieczora pokrył grubą powłoką całe Tatry i Podhale, stwarzając już po raz drugi w tej jesieni dobre warunki zimowe. Na ulicach Zakopanego pojawiły się sanie. Narciarze, korzystając ze śniegu, rozpoczęli trening.

Giełda warszawska

WARSZAWA. (Pat.) Waluty: Londyn 26.41—26.54—26.28. Nowy Jork $5.29^{7}/_{8}$—$5.32^{7}/_{8}$—$5.26^{7}/_{8}$. Kabel $5.30^{1}/_{4}$—$5.33^{1}/_{4}$—$5.27^{1}/_{4}$. Paryż 34.93—35.02—34.84. Szwajcarja 172—172.43—171.57.

Dolar $5.29^{1}/_{4}$. Dolar zł.8.91 i pół. Rubel 4.59 za piątki i 460 za dziesiątki. Czerwońce 1.20. Budowlana 45.25. Dolarówka 53.50.

Zamiast robotnika cudzoziemca — robotnik francuski

PARYŻ. (Pat). Na dzisiejszem posiedzeniu rady ministrów zapadły niezmiernie ważne uchwały dotyczące zatrudnienia robotników cudzoziemskich we Francji. Na wniosek komisji ministerjalnej na której czele stał minister Herriot rada ministrów postanowiła:

1) zaprowadzić i zunifikować nadzór nad emigrantami pracującymi zarówno na roli jak i w przemyśle. Nie wydawać nowoprzyjezdnym robotnikom obcym t. zw. kart pracy,

2) odnowienie kart pracy przebywającym i zatrudnionym obecnie we Francji cudzoziemcom będzie połączone z dużemi trudnościami. Zasadniczo nie będą odnawiane karty pracy tych robotników obcych, którzy przebywają we Francji mniej niż 2 lata.

3) przy robotach publicznych prowadzonych przez państwo, poszczególne departamenty, gminy lub instytucje publiczne zasadniczo mają być zatrudnieni wyłącznie robotnicy francuscy.

4) Rząd domagać się będzie od izby jak najrychlejszego uchwalenia ustawy, której mocą inspektorowie pracy będą powołani do przeprowadzenia jak najściślejszego przestrzegania tych postanowień. Specjalnie zaostrzona będzie kontrola w przedsiębiorstwach prywatnych, handlowych i przemysłowych. Liczba cudzoziemców zatrudnionych w danej gałęzi przemysłu i handu w poszczególnych obwodach będzie urzędowo ustalona i nie będzie mogła przekraczać 10%.

5) Zostanie zaostrzona kontrola graniczna nad obcymi robotnikami. Rząd wniesie do izby projekt prawa o zaostrzeniu kar do wydalenia włącznie za przekroczenie przepisów prawnych przez cudzoziemców.

Jeńcy...



Na ilustracji grupa jeńców, b. powstańców z Asturji zabranych do niewoli przez hiszpańskie wojska rządowe w czasie ostatniej rewolty

Anglja szuka dalszych kompromisów

w sprawie zbrojeń morskich

LONDYN. (Pat.) Reuter donosi: Min. Simon odbył prawie godzinną konferencję z ambasadorem japońskim. W czasie rozmowy ambasador poczynił miał kilka uwag natury ogólnej, które nie dają nadziei na szybkie załatwienie spraw morskich, będących obecnie przedmiotem obrad. Ponieważ brak czasu nie pozwolił ambasadorowi uzupełnić swoich uwag, mają się odbyć wkrótce dalsze konferencje japońsko-brytyjskie. Odpowiedź japońska zawierać ma pewne zmiany w dotychczasowych propozycjach, i jak przypuszczają, dyskusja prowadzona na podstawie ej odpowiedzi, może okazać się pożyteczną.

Delegacje, japońska i amerykańska, zająć się mają obecnie rozpatrzeniem propozycyj brytyjskich opartych na ograniczeniu jakościowem, to jest na ograniczeniach rodzajów i rozmiarów okrętów wojennych. Ograniczenia te mają na celu uniemożliwienie jakiemukolwiek państwu budowy nowych okrętów wojennych, któreby uczyniły z obecnej floty wojennej mocarstw, jednostki przestarzałe.

„Śląsk" gra z „Naprzodem" w niedzielę 25 b. m.

KATOWICE. (Pat). Wydział gier i dyscypliny polskiego związku piłki nożnej zawiadomił telegraficznie śląskich finalistów w rozgrywkach o wejście do ligi, że mecz między „Naprzodem" a „Śląskiem" w Świętochłowicach, naznaczony jest na niedzielę 25 b. m. Jak wiadomo, na ten dzień PZPN. przewidywał uprzednio zawody „Śląska" z WKS. z Wilna.

Zmiana terminarza rozgrywek wywołała na Śląsku niezadowolenie. Śląski świat sportowy dopatruje się w tem faworyzowanie WKS. z Wilna przez naczelne władze piłkarskie.

Ujęto słynnego bandytę

w psiej budzie

LWÓW. (Pat.) Dziś nad ranem w przysiółku Gwizdaj, przylegającym do Przeworska, w woj. lwowskiem po całonocnym pościgu, ujęty został przez policję groźny bandyta Maczuga, grasujący od dłuższego czasu na terenie powiatów rzeszowskiego i przeworskiego i będący postrachem całej okolicy.

Patrol policyjny, złożony z wywiadowców i policjantów znalazł Maczugę ukrytego w zagrodzie jednego z włościan w psiej budzie, która miała ukryte przejście do komórki, będącej mieszkaniem ściganego. Maczuga, zauważywszy, że jest zewsząd otoczony, oddał się w ręce policji. Aresztowano również chłopa, który dał schronienie bandycie.

Maczuga ma na sumieniu wiele napadów i rabunków z bronią w ręku.

Odprężenie w sprawach Saary

PARYŻ. (Pat.) Korespondent Havasa twierdzi, że rozmowy Komitetu Trzech nad ekonomicznemi i finansowemi sprawami zagłębia Saary postępują naprzód i ujawnia się nawet w tej dziedzinie pewne realne odprężenie, które należy zawdzięczać wysłuchaniu przez komitet raportów ekspertów niemieckich i francuskich.

W tych warunkach przewodniczący komitetu Aloisi przedstawi Radzie Ligi swój raport prawdopodobnie w końcu tygodnia. Wobec osiągniętych rezultatów Rada Ligi będzie również miała ułatwione zadanie do tego stopnia, że być może całe zagadnienie wyczerpie w ciągu jednego dnia.

WIADOMOŚCI z KOWNA

OBCHÓD ŁOTEWSKIEGO ŚWIĘTA NARODOWEGO W KOWNIE.

W związku z łotewskiem świętem narodowem, w klubie oficerskim „Ramowe" w Kownie odbyły się uroczystości, zorganizowane przez t-wo litewsko-łotewskie, w których wzięli udział: premjer ministrów Tubelis, minister Lozorajtis, burmistrz Mernis, łotewski minister skarbu Ekis oraz prbybyli goście. W przemówieniach ministrowie podkreślili potrzebę współpracy państw bałtyckich. Rozgłośnia kowieńska w dniu tym również nadała specjalny program, poświęcony Łotwie.

—o[]o—

Pozabijali się o zwłoki księdza

PORTO ALLEGRO. (Pat.) Donoszą ze stanu Ceara, że fanatycy religijni, którzy uwielbiali niedawno tam zmarłego księdza Cicero, uzbrojeni w drągi, siekiery i pistolety, obiegali przez miesiąc kościół, gdzie były pochowane zwłoki księdza.

Ostatnio zdobyli oni klucze i nie pozwolili wikaremu wejść do kościoła. Policja była zmuszona interwenjować. W czasie starcia padło kilkudziesięciu zabitych i dziesiątki rannych.

Matuszka skazany na śmierć

BUDAPESZT. (Pat.) Dziś o godz. 12 ogłoszono wyrok w sprawie Sylwestra Matuszki. Sąd uznał Matuszkę winnym morderstwa w 22 wypadkach i usiłowania morderstwa w 14 wypadkach i skazał go na karę śmierci.

—o()o—

Turniej szachowy w Warszawie

WARSZAWA. (Pat.) W dniu 19 b. m. rozpoczął się w Warszawiedoroczny turniej szachowy o tytuł mistrza Warszawy. Stanęło do walki 13 najlepszych szachistów Warszawy: Borenstein, Cwilong, Jagielski, Kiper, Klepfisz, Kremer, Makarczyk, Melamed, Młynek, Najdorf, Reisner, Sternfeld i Trockenheim. Pierwszego odnia Sternfeld wygrał z Kiperem, Melamed lekko zwyciężył Cwilonga. Reisner wygrał z Kremerem. Berenstein przegrał z Klepfiszem. Najdorf osiągnął z Młynkiem wynik nierozstrzygnięty. Partja Jagielski—Trockenheim po 5-godzinnej grze nie została rozegrana i odłożono ją. Turniej odbywać się będzie trzy razy w tygodniu, w poniedziałki, środy i piątki i potrwa około 5 tygodni.

—o()o—

Kronika telegraficzna

— **LICZBA BEZROBOTNYCH**, zarejestrowanych w biurach pośrednictwa pracy i F. B., wynosiła 17 listopada na terenie całego państwa 310.094 osób, co stanowi wzrost w stosunku do tygodnia ub. o 7.768 osób.

— **MORZE WYRZUCIŁO NA PLAŻĘ** zatoki Warath szczątki samolotu. Przypuszczają, że chodzi tu o samolot, który odbywając lot z Hobart do Melbourne 19 października wpadł do morza. 9 pasażerów i 2 pilotów wówczas utonęło.

— **ZAPROPONOWANO JANOWI KIEPURZE** przyjęcie stałego angagement w państwowej operze berlińskiej. Sprawa ta narazie nie została ostatecznie załatwiona.

— **OJCIEC ŚWIĘTY PRZYJAŁ** kanclerza Schuschnigga oraz ministra spraw zagranicznych Austrji Waldenegga, który następnie złożył wizytę kardynałowi Pacelliemu.

— **NA WĘGRZECH** w tych dniach wyszło rozporządzenie ustalające, iż nowożeńcy—cudzoziemcy, pragnący zwiedzić w czasie podróży poślubnej Węgry, korzystają z 50% zniżki w cenach biletów kolejowych.

— **NOWY POSEŁ BUŁGARSKI W JUGOSŁAWJI.** Król mianował posłem w Białogrodzie wybitnego publicystę Dimo Kazassowa.

Powrót do Rapallo czy zbliżenie z Anglją?

Przyjęcie nowego posła sowieckiego Jakóba Surica w Berlinie wywołało w swoim czasie we francuskiej prasie ożywione komentarze i niepokojące hipotezy. Podczas audjencji Surica u Hitlera był obecny sekretarz stanu Bülow oraz minister spraw zagranicznych dr. Neurath. Niektórzy publicyści uznali za potrzebne skomentować to przyjęcie jako oznakę przełomu w rosyjsko-niemieckich stosunkach.

W samej rzeczy, jeżeli Hitler mógł z dnia na dzień radykalnie zmienić charakter stosunków z Polską, to, **teoretycznie nie jest wykluczona możliwość równie radykalnej zmiany w stosunkach Niemiec z Rosją.**

Niewątpliwie, w Niemczech istnieją sfery, które marzą o przywróceniu polityki z czasów Rapallo. Jest inną rzeczą, jak wielki jest wpływ tych sfer i do jakiego stopnia Rosja pragnie odnowienia tej polityki. Co się tyczy tej ostatniej kwestji, to Radek w „Izwiestjach“ dał bardzo niedwuznaczną odprawę niemieckim publicystom, którzy usiłowali sugerować Sowietom antywersalskie wspomnienia.

Że Niemcy dążą do ożywienia handlowych stosunków z Rosją — to nie ulega kwestji. Sądząc z informacyj prasy, **Niemcy proponują Rosji bajecznie długo terminowe kredyty,** za inwestycje — do 5 lat włącznie. W związku z tem jest zamierzane jakoby nawet mianowanie nowego torgpreda w Berlinie w charakterze specjalisty do rozszerzenia handlowych obrotów.

Jakkolwiekbądź, czy bolszewicy wezmą uprzejmie im proponowane przez Niemców kredyty, czy też nie — minęły te czasy, gdy gotowi byli oni płacić za kredyty poważnemi politycznemi ustępstwami. A już w każdym razie nie zmienią swej politycznej orjentacji w Europie wzamian za niemieckie kredyty.

Jeżeli zaś Francja w związku z rosyjsko-niemieckiemi pertraktacjami nieco się niepokoi, to dla Moskwy może to być jedynie podwójnie przyjemne. Francja w kwestji kredytów nie wykazała się dotąd tak hojną ręką i nieprzyjemnie przypomina o starych długach. **Polityczna przyjaźń Francji i niemieckie kredyty — jedno i drugie może się Moskwie przydać.**

Po zbliżeniu ze Stanami Zjednoczonemi i po uregulowaniu zatargu o Lena Goldfield z Anglją w kwestji kredytów otwierają się dla Rosji całkiem nowe możliwości. Londyńskie i nowojorskie rynki kapitałów gotowe są stanąć do jej dyspozycji.

Od czasu, gdy Niemcy przestały płacić długi, komuż międzynarodowa finansjera jeszcze może ze spokojnem sumieniem pożyczać, jeżeli nie bolszewikom?

Ale zbliżenia z Londynem pragnęłaby Moskwa nietylko dla finansowych i ekonomicznych kalkulacyj. **Były czasy, gdy Londyn był uważany za centrum antysowieckiej akcji.** Sam Hitler ongiś pokładał wielkie nadzieje na antysowieckie nastawienie angielskich konserwatystów. Jeszcze niedawno wysiłki Barthou w kierunku stworzenia potężnego anty-niemieckiego bloku rozbijały się o niemożliwość wciągnięcia Anglji i Rosji do jednej koalicji. Część francuskiej prasy z goryczą skarżyła się na antyrosyjskie kompleksy angielskiej dyplomacji. Pogłoski o tajnem angielsko-japońskiem porozumieniu wciąż jeszcze kursują.

Z drugiej strony jednakże pewne okoliczności wskazują na **wyraźną możliwość zasadniczej zmiany w stosunkach angielsko-rosyjskich.** Po pierwsze angielskie obawy w obliczu zbrojeń niemieckich, co do których niewiadomo czy je rozwiał Ribbentropp podczas swej misji londyńskiej, coraz bardziej skłaniają Anglję do współpracy z Francją. Po drugie — **niepomierne apetyty Japonji na oceanie Spokojnym** pobudzaja w angielskiem społeczeństwie skłonność do rewizji swego poprzedniego stosunku do problemów na tym oceanie.

Jeżeli dodać do tego ostatnie **wybory zwycięstwo Labour Party** z jej prosowiecką orjentacją w polityce zewnętrznej, to można powiedzieć, że możliwości i szanse angielsko-rosyjskiego zbliżenia w każdym razie są znaczniejsze, niż szanse i możliwości przywrócenia przyjaźni rosyjsko-niemieckiej.

Obserwator.

Theunis utworzył nowy rząd w Belgji



JERZY THEUNIS, nowy premjer Belgji.

BRUKSELA. (Pat). Theunisowi udało się przezwyciężyć trudności, z jakiemi spotkał się w szczególności ze strony liberałów i utworzył nowy gabinet.

Do nowego rządu weszło 5 polityków z poza parlamentu. Skład gabinetu jest następujący: premjer **Theunis,** minister bez teki **Francqui,** minister spraw zagranicznych **Hymans,** minister spraw wojskowych **Deveze,** minister sprawiedliwości **Bovesse,** spraw wewnętrznych **Pierlot,** oświaty **Hiernaux,** finanse **Gutt,** roboty publiczne i rolnictwo **van Cauvelaert,** ubezpieczenia społeczne i praca **Rubbens,** minister spraw ekonomicznych **van Isacker,** komunikacja, poczta i telegraf **du Bus de Varnaff,** minister kolonji **Charles.**

Nowy gabinet ma nastawienie wybitnie **antydewaluacyjne.** Celem jego będzie bezwzględne utrzymanie waluty złotej. Nowy gabinet powołany jest przedewszystkiem do **zreorganizowania życia gospodarczego** i obniżenia kosztów produkcji. Duże znaczenie przywiązywane jest do faktu, że do nowego rządu zgodził się wejść jeden z najwybitniejszych mężów stanu minister Francqui, który jednak ze względu na podeszły wiek nie przyjął teki finansów, lecz zgodził się przyjąć ministerstwo bez teki z tem, że ministrem finansów będzie długoletni jego współpracownik Gutt, finansista młodszej generacji. Pozatem ma duże znaczenie powrót Hymansa na stanowisko ministra spraw zagranicznych.

Armja polska



Nasze czołgi w czasie defilady w Warszawie.

Niemieckie siły zbrojne według obliczeń francuskich

PARYŻ, (PAT. — W poniedziałek rozdany został deputowanym referat głównego sprawozdawcy budżetu wojskowego na rok 1935. Sprawozdawca dużą część swego referatu poświęcił omówieniu sytuacji ogólnej, a w szczególności cyfrom świadczącym o rozwoju armji niemieckiej.

Według danych referenta niemieckie siły zbrojne w jesieni r. b. przedstawiają się, jak następuje: Reischwehra 300 tys., policja — 100 tys., skoszarowane oddziały S. S. — 80 tys. W roku 1935 siły te wzrosną do 600 tys. żołnierzy. Do tego należy dodać rezerwy wyćwiczonych żołnierzy z wojska i policji 300 tys., rezerwy młodych roczników formacyj hitlerowskich i obozów pracy 400 tys., byłych kombatantów 1,400 tys. i organizacji paramilitarnej sekcji ochronnej 200 tys., sekcyj szturmowych 2.500 tys. i korpusu automobilowego 100 tys. Ogólna liczba żołnierzy, którą Niemcy mogą odrazu zmoblizować, wynosi 4,900 tys. W roku 1935 siła ta wraz z armją stałą wyniesie 5,500 tys. Lotnictwo niemieckie ma od 3 do do 4 tys. pilotów.

PARAFIŚCI

Ciekawiono się żargonem przestępców, andrusów warszawskich. Żargon uczniowski również upowszechnił parę swoich własnych wyrazów, jak belfer, zeks, buda, sztuba, ściągać (odpisywać zadanie), szpargałka i t p. Żargon uczniów wileńskich szkół powszechnych oprócz tych ogólnie znanych wyrazów posiada jeszcze wiele swoistych, oświetlających nieco psychikę uczni i środowisko, w którem uczeń się obraca. Jednem z takich żargonowych wyrażeń jest „przyszyć brodę“. Znaczy to oszukać kogoś. Ambicją ucznia jest „przyszyć brodę“ komukolwiek. Niekoniecznie dla zysku, czasem dla sportu, dla wprawy. Zasadniczo jednak „przyszyć brodę“ to znaczy zyskać coś na oszustwie. Czyż może ulegać wątpliwości, że środowisko, które takie wyrażenie wytworzyło, poświęca dużo uwagi swojego rodzaju aferom oszukańczym. Jakże to jest? Skąd to jest? Skąd taka psychika środowiska? Przecież dzieci pochodzą z różnych rodzin. Chodzi o to, że twórcami żargonu są dzieci ulicy bezdomne, lub zaniedbywane przez rodziców. Jest to element, którego wpływy są znaczne. Przysparzają one wiele kłopotu rodzicom i wychowawcom.

Jest drugie wyrażenie żargonowe naszych uczniaków: „pójść na parafję“. Znaczy to uciec z domu. Dawniej się chodziło na „wagary“ (powiada się tu jeszcze „wandra kleić“). Któż z nas nie chodził na wagary, szczególniej gdy dzień pogodny, albo gdy (w starszych klasach) wiosenny zefir budził przedwczesne tęsknoty za płcią odmienną. Uderzmy się w pierś ze skruchą i nie oburzajmy się zbytnio na wagary. Ale chodzenie na parafję to co innego.

Istnieją zawodowi „parafiści“. To są dzieci pozbawione należytej opieki w domu, zżyte z ulicą. Nikt o nie nie dba. Widzimy je po ulicach wyciągające ręce z prośbą o parę groszy. Odmawiać im nie można, bo naprawdę to jest ich jedyny środek do życia, jedyny ratunek od śmierci głodowej. Jednak dając nie można nie uczuć wyrzutu sumienia, gdyż znaczna część użebranych pieniędzy pójdzie napewne na papierosy, na wódkę, na narkotyki, nawet na dziewczynki. Dzieci te muszą się znaleźć w przytułkach. Jest to jednak niewykonalne. Nietylko brak przytułków staje na przeszkodzie, są tu również przeszkody i innego rodzaju. Wielu z nich posiada „rodziców“ lub „opiekunów“, których stosunek do pupilów jest taki, jak stosunek alfonsów do prostytutek. Czerpią z ich żebraniny zyski i nie zgodzą się zrzec się swych praw do „opieki“.

Ten element w ogromnej większości skupia się w szkołach specjalnych dla moralnie zaniedbanych. Jednak izolacja nie jest ścisła. Poza szkołą spotykają się z nimi uczniowie innych normalnych szkół. Zdarza się tedy, że jakiś przyzwoity w zasadzie uczeń znajdzie się w biedzie, grozi mu np. kara za jakieś wykroczenie, a surowość ojca czy matki jest mu znana. „Parafiści“ mają na to radę. Zasadniczo skłonni do przyszywania brody w takich wypadkach śpieszą solidarnie z „dobrą radą“ i pomocą. Nowicjusz idzie na parafję. To znaczy: ginie na dni kilka lub więcej, nocuje gdzieś w znanych parafistom kryjówkach. Te znajdują się w pustych wagonach na torach kolejowych, gdzieś w niszy nad trupiarnią w szpitalu świętego Jakóba, na strychach prywatnych niezbyt dobrze strzeżonych domów, w klatkach schodowych i t. p. ustroniach. W ten sposób nowicjusz nawiązuje pierwszy ściślejszy kontakt i bliższą znajomość z zawodowymi parafistami.

Klasa, z której uczeń pochodzi, najczęściej w takich wypadkach uważa go za bohatera, odwiedza go w jego kryjówce i dostarcza żywności, którą uczeń dzieli się ze swymi mistrzami, dziećmi ulicy. Żywiciele i odżywiani odbywają długie rozmowy podnieceni i zaciekawieni. Pośrednio tedy wpływy ulicy rozchodzą się na całą klasę. Jak wielkie są one, dowodzi już to, że wspomniany żargon uczniowski jest wytworem „parafistów“. Zdarza się, że po takiej wędrówce „na parafję“, przywrócony na łono szkoły i rodziny zbieg, otoczony baczną opieką i troskliwym dozorem rodziców i wychowawców otrząsa z siebie krótkotrwałe wpływy i nauki współnocleżników. Lecz zdarza się i inaczej. Chodzenie na parafję powtarza się i przybiera coraz grozniejsze rozmiary. Chłopcy uciekają na wieś, przystają na służbę do nieswiadomych rzeczy wieśniaków i po okradzeniu ich („przyszyciu brody“) uciekają znów do miasta, tułając po ulicach, kinach i lokalach bardzo niestosownych do ich wieku. Bywa, że na dachu wago

Skandynawskie kłopoty

Z pozoru mógłby ktoś sadzić, że wśród chaosu gospodarczo-politycznego czasów dzisiejsszych, kraje skandynawskie: Szwecja, Norwegja i Danja stanowią szczęśliwą wyspę. Kraje pracy i skrzętności; wysoka kultura, analfabetów ani na lekarstwo, na niepodległość nikt nie czyha — czegóż więc chcieć jeszcze? Liebchen, was willst du noch mehr? — jak mawiał nieboszczyk Heine. A jednak i kraje skandynawskie maja swoje, nawet poważne kłopoty.

SPOŁEM, CZY LUZEM?

Na pierwszy ogień, jeśli chodzi o wspomniane kłopoty — wysuwa się odwieczna sprawa ścisłej współpracy, bliskiego kontaktu, entente cordiale, symbjozy polityczno-gospodarczej. Zdawałoby się komu jak komu, ale właśnie Szwecji, Danji i Norwegji bliska współpraca nie nastręcza — z wymienionych na samym początku względów — żadnych trudności. Tymczasem tak nie jest. Zamiast kroczyć społem, chodzą kraje skandynawskie raczej luzem.

STRONA GOSPODARCZA.

Przedewszystkiem „luźność" taka daje się zauważyć w dziedzinie gospodarczej, będacej — jak wiadomo z praktyki innych krajów — fundamentem dla stosunków politycznych. W każdym z trzech krajów skandynawskich obowiazuje zgoła odmienny system monetarny, w każdym istnieją restrykcje donośne eksportu dewiz, wreszcie w każdym obowiazują różne traktaty handlowe, zawarte z krajami nie-skandynawskiemi na zasadach największego uprzywilejowania. Wszystko to razem wzięte stanowi b. poważną przeszkodę we wzajemnem zbliżeniu gospodarczem.

STRONA POLITYCZNA.

W dziedzinie polityki również istnieją w państwach skandynawskich rozbieżności. Zaznaczyły się one jaskrawo zwłaszcza w ostatnich miesiacach, kiedy to w Europie powstała koncepcja stworzenia antyniemieckiego, ściślej: antyhitlerowskiego „wspólnego frontu". Zdania w Skandynawji się podzieliły: jedni sa za przyłączeniem się krajów skandynawskich do „wspólnego frontu", inni — i tych jest bodaj większość — zgłaszają swój sprzeciw. Pierwsi dowodzą, że należy stanąć murem przeciwko hitlerowskim metodom rzadzenia, drudzy — twierdzą, iż wchodzenie w jakieś aljanse z jednemi państwami przeciwko drugim państwom nie leży w interesie krajów skandynawskich. Norwegowie np. dowodzą, że dla nich jednakowo ważną jest rzeczą utrzymanie przyjaznych stosunków ze Szwecją, jak z Niemcami, jak wreszcie z każdem innem państwem; nie należy natomiast zwiazywać sobie rąk przez jakis specjalnie ścisły sojusz.

Tak się jakoś na półwyspie Skandynawskim układa, że mimo teoretycznych nawoływań do unji czy innej formy ścisłego sojuszu, każde z 3 państw: Szwecja, Norwegja i Danja kroczа, niby ów kot kiplingowski,, własnemi drogami. Może pod naciskiem jakiegoś wspólnego niebezpieczeństwa zewnętrznego stosunki ułożyły się inaczej.

SUKCESY SKRAJNEJ LEWICY.

Niedawno odbyły się w Szwecji, Danji i Norwegji wybory do samorządów. Wybory te, ku zgrozie partyj konserwatywnych przyniosły wielki sukces lewicowcom. Socjaliści uzyskali w Danji 43,6 proc. głosów, w Norwegji — 46,3 proc., w Szwecji — 41,5 proc. Sporo głosów uzyskali też marksiści. Okoliczność to tem dziwniejsza, że w szeregu gmin, gdzie na mocy poprzednich wyborów sprawowali rządy lewicowcy musiano ogłosić bankructwo. Nie zdołało to jednak zdyskredytować lewicy w oczach wyborcach, zwłaszcza że rozwinęła ona bardzo sprytną kampanję przedwyborczą, zwalając wszystkie niepowodzenia na karb kryzysu światowego i nie szczędząc obietnic na przyszłość. Widocznie wyborca skandynawski, acz oświecony i kulturalny, mało co mniej jest wrażliwy na piękne słówka demagogów i agitatorów. Zresztą nie przesądzajmy sprawy. Może przedstawiciele lewicy skandynawskiej potrafią prowadzić dzieło nietylko destrukcji, lecz i konstrukcji.

W każdym razie na sfery dworskie wszystkich królewstw: duńskiego, norwerskiego i szwedzkiego padł blady strach. Mówi się o możliwości dytatury proletarjatu. Byłoby to miłą niespodzianką dla Europy.

ANGLJA DZIAŁA.

Ostatnio podróżował po Skandynawji angielski minister skarbu Eden, zaś przed nim — mniejwięcej rok temu — książę Walji. Obie te wizyty świadczą o tem, że Anglja nie zasypia gruszek w popiele. Grają tu rolę względy zarówno gospodarcze jak polityczne. Zwłaszcza charakterystyczna była podróż księcia Walji, który jak wiadomo jest nietylko pierwszym dżentelmenem świata, nietylko faworytem Anglików i zatwardziałym w starokawalerskie czterdziestolatkiem, lecz i nader pożytecznym dla interesów angielskich księciem — komiwojażerem, reklamującym z wdziękiem i dyskrecją angielskie towary, w pierwszym rzędzie tekstylne.

OBAWA PRZED SOWIETAMI.

Wspomnieliśmy, że kraje skandynawskie mogłyby się zespoliły, gdyby zagroziło im wspólne niebezpieczeństwo agresji zewnętrznej. Zdawałoby się, że skaliste i śnieżyste kraje, leżące nota bene zupełnie na uboczu od wielkich szlaków imperjalizmów mocarstw wschodnio — i środkowo-europejskich mogą być o swój los spokojne. Tymczasem, jak się okazuje, istnieją w Skandynawji obawy — może nieuzasadnione — przed agresją Rosji Sowieckiej. Obawy takie nasuwa rozbudowa sowieckiej floty powietrznej. Może Szwedzi, Norwegowie i Duńczycy rozumują sobie tak: wewnątrz kraju dorywają się do władzy marksiści; zanosi się na dyktaturę proletarjatu; dyktatura taka doczekałaby niewątpliwie czynnego poparcia proletarjatu rosyjskiego; a więc czuj duch.

Wyrazem tych obaw jest projekt ufortyfikowania wysp Aalandzkich i cieśniny Zundzkiej.

Jak widzimy, Skandynawji nie brak kłopotów.

NEW.



Dar włoski dla Gdyni

9 marca 1933 r. Charge d'Affaires Polski w Rzymie p. Tadeusz Romer, wręczył burmistrzowi miasta Littorii upominek od Gdyni w postaci szkatułki z kutego srebra o wieku wyłożonem bursztynem. Dar ten zaopatrzony był w odpowiednią dedykację w języku włoskim.

Dnia 27 października 1934 r. burmistrz miasta Littorii wręczył Ambasadorowi R. P. przy Kwirynale, d-rowi Alfredowi Wysockiemu upominek przeznaczony dla Gdyni, przedstawiony na załączonem zdjęciu. — Stanowi on piękny puhar z onyksu, ozdobiony złotemi kłosami. Na podstawie pomiędzy godłami liktorskiemi, mieści się tablica z dedykacją w języku polskim o następującej treści:

„Littoria Gdyni: Tysiącletni onyks z góry Circeo z symbolem żyzności — zwróconej mej ziemi przez Faszyzm — niechaj ci powie o Gdynio, że wiara narodów i genjalność wodzów — zawsze osiągają zamierzone cele".

Najsilniejsze zwierzę na świecie

Zoologowie zadawali sobie oddawna pytanie, jakie zwierzę można uważać za najsilniejsze. Rozmaite obserwacje do rozmaitych doprowadziły wyników; niektórzy, opierając się na dokonywanych wysiłkach przypisywali pierwszeństwo słoniowi, który w krajach azjatyckich np. spełnia funkcje tragarza, dźwigaru, traktora. — Inni znów dochodzili do wniosku, że o ile wychodzi się z założenia, iż decydującą oceną jest porównanie między wzrostem, wielkością a maximum wysiłku mięśniowego — pierwszeństwo należałoby przyznać... zwykłej pchle, której skoki na dystans świadczą o zadziwiającej sile mięśni.

Natomiast pewien zoolog węgierski doszedł do wniosku, iż najsilniejszem stworzeniem jest żuk ziemny. Waga własna żuka wynosi wszystkiego 14 gramów, a przy tej wadze potrafi on z łatwością przenieść w swoich żuchwach ciężar wagi 1560 gramów. Biorąc ten stosunek za podstawę porównania należałoby oczekiwać od człowieka ważącego 75 kg. zdolności i możliwości przeniesienia na grzbiecie ciężaru wagi 8.400 kg. W tym więc wypadku żuk ziemny bije rekordy wszystkich atletów.

nu, lub pod ławką taki zbieg wyemigrowuje na długo, lub na zawsze do Warszawy lub Gdyni (ta ostatnia szczególniej ich nęci).

Parafista przyłapany na kradzieży lub na niepoprawnem włóczęgostwie wędruje do domu poprawczego w Wilucianach pod Nową Wilejką. Rzadkie to wypadki, gdy z parafisty wyrasta porządny człowiek. Od dzieciństwa ścigany przez policję, znienawidzony przez społeczeństwo w przyszłości przyzwyczai się do tego swego upośledzenia i powiększy szeregi mętów społecznych, z któremi już zresztą teraz jest zżyty. Kształci się nieraz na rzezimieszka lub złodzieja u „profesorów" tego fachu.

Książka Finka „Jestem głodny", która w swoim casie zbudziła takie zaciekawienie, to właśnie zagadnienie poruszała. Widzieliśmy ję również w filmie sowieckim „Bezdomni" (biezprizornyje). Pogawędziliśmy o tem i zapomnieliśmy, a sprawa jest wielkiej wagi i wymaga załatwienia. Przy demokratyzacji stosunków, ulica dla wszystkich warstw przestała być czemś izolowanem. Ona się wrywa w środowisko szkolne, a przez szkołę do rodzin i wytwarza swoją etykę, sączy się w każdą szparkę umysłowości młodzieńczej i zbyt wielką rolę odegrywa w budowaniu naszej przyszłości. Czas się zająć dziećmi ulicy tak, aby je wyrwać z pod wpływów mętów społecznych, z pod wpływów „rodziców" i „opiekunów", tak jak z innej znów strony, trzeba już zarażone elementy oddzielić od reszty świata dziecięcego, jeżeli nie chcemy, aby przyszłość nasza była budowana pod dewizą „przyszywania brody".

Niestety zrozumienie tego jest niewielkie. Nie zdajemy sobie sprawy, że dom poprawczy w Wielucianach i parę szkół specjalnych dla moralnie zaniedbanych nie wystarcza. Przedewszystkiem w tych szkołach specjalnych nie powinno być dzieci przychodzących. Te nieszczęśliwe dzieci muszą być zupełnie oderwane od tego środowiska, które już zdążyło je zdeprawować i deprawuje w dalszym ciągu. W przeciwnym razie wysiłki szkoły będą syzyfową pracą. Najbliższą potrzebą sa internaty przy szkołach specjalnych, internaty dla wszystkich bez wyjątku dzieci ulicy. Wtedy tylko znikną z ulic zawodowi „parafiści" i nieletni żebracy.

War.

—o()o—

Człowiek który bezustannie mówi

Lekarze amerykańscy zanotowali ostatnio dwa szczególne wypadki zachorowań, co do których medycyna stoi bezradna. Pewien szofer mianowicie doznał po wypadku samochodowym takiego wstrząsu psychicznego, że bezustannie, w dzień i noc z kilkugodzinną przerwą, kiedy zapada w głęboki sen — mówi.

Drugi wypadek zdarzył się z inżynierem, którego praca konkursowa nie została przyjęta. Inżynier doznał również wstrząsu i od tego czasu ciągle — liczy. Oba wypadki wskazują na uszkodzenie systemu nerwowego, zastosowane jednak środki uspakajające nie dały dotąd rezultatów. (m)

Kto wynalazł maszynę do pisania

W opinji ogółu utarło się przekonanie, iż maszyna do pisania jest wynalazkiem amerykańskim. Pewne jest, że fabrykację maszyn do pisania jednego typu na szeroką skalę podjęła najpierw fabryka amerykańska Remingtona. O ile za ś chodzi o sam wynalazek, Amerykanie przypisują go swemu rodakowi, Austinowi Burth, który w roku 1829 skonstruował pierwszy model maszyny. Obecnie zgłaszają pretensje do wcześniejszego wynalazku maszyny do pisania Włochy. Profesor Aliprandi z Padwy stwierdził, iż Pietro Conti z Lamellina skonstruował już w r. 1823 maszynę, która posiadała całkowitą klawjaturę alfabetyczną. Opis tej maszyny wraz z rysunkiem był przesłany w 1828 roku do Paryża. Ku czci Contiego wmurowano w ścianie ratusza w Lamellino tablicę pamiątkową. W r. 1864 skonstruował również model maszyny innego typu Austrjak Piotr Mitterhofer.

USMIECHY I USMIESZKI

Trzy minuty po północy...

Chyba nie tylko mnie się wydaje, że rozporządzenie nakazujące płacenie 50 groszy przez ludzi przebywających po północy w restauracji, nie dotyczy tych, którzy pracuja w nocy, a skierowanie ono jest do tych, którzy przebywając dłuższy czas w lokalu, tem samem płaca większe rachunki i drobna stosunkowo suma zapłacona na rzecz biedy, nie ma wówczas większego znaczenia.

Weźmy bowiem tę sprawę tak, jak przedstawia się istotnie, rzeczowo i zdrowo. Mój przyjaciel Stasio o 12 telefonuje do Warszawy, po żmudnem przygotowaniu sobie materjału z Wilna, w którem jak na złość nic się dziać nie chce. Ja w tym samym czasie usiłuję wywołać uśmieszek czytelnika na drugi dzień rano.

Potem spotykamy się ze Stasiem. Gdzie mamy iść? Pan wojewoda czy prezydent nie zaprosili nas na kolację, zresztą śpią już z pewnością. Czasami w tej sytuacji mamy zaledwie dwa złote. Dwa złote to są dwa bigosy, albo dwie porcje gularzu, albo żeberka, albo jeszcze coś tam, plus cztery kieliszki wódki. Chcemy wstąpić do „Bukieta" albo do „Ziemiańskiej"... — Ach, prawda... musimy płacić na bezrobotnych. Na to już nas niestety nie stać. Mniejsza o to, kto temu winien, że my nie mamy pieniędzy. Fakt jest, że ich nie mamy. Wolelibyśmy pójść do knajpy, ale musimy iść do domu, wódkę kupić przedtem (co swoją drogą wypada taniej) i zjadać to, co przyniosło się w papierku. Ponure życie!

Albo aktorzy. Wiadomo, że nie mają królewskich gaż. Kto nie wierzy, ten łatwo sobie wykalkuluje po cenach biletów. Kończą przedstawienie po dwunastej najczęściej, gdyż muszą się przecież umyć i przebrać, co należy chyba do czynności zawodowych. Gdzie pojdą po teatrze? Do swych ponurych pokoików hotelowych? Oczywiście woleliby zjeść coś... Ale pięćdziesiąt groszy podatku...

Z jakiej racji niby? Za karę, że pracuję w nocy? Rotszyld może od 12-tej w południe do dwunastej w nocy wypić całego „Macieja" i nie zapłaci za to pięćdziesięciu groszy.

Gdy jeden z restauratorów interpelował o to jakiegoś urzędniczka, ten odpowiedział:

„Ach aktorzy i tak zawsze siedzą w knajpie, mogą płacić"...

„A gdzie właściwie mają siedzieć"? — trzeba zapytać.

W Warszawie oddawna jest przyjęte, że aktorzy, dziennikarze i ludzie pracujący w nocy, nie płacą żadnego podatku. Przytem aktorzy wnoszą zawsze w ponurość, pustkę i smętek lokalów wileńskich znaczne ożywienie. Mnie osobiście znacznie lepiej smakuje kotlet, gdy mogę zerknąć od czasu do czasu na siedzącą o kilka stolików dalej uroczą panią Halmirską, Kulczycką, Skrzydłowską lub którąś z czarujących redakcyjnych koleżanek.

Wracając jednak do podatku. Kontrola nie jest chyba trudna. Każdy dziennikarz ma legitymację, a każdy aktor również. A Szczawińskiego — to o ile się nie mylę — znają nawet kelnerzy z widzenia.

WEL.

Mody



W Londynie ma się odbyć „Bal przyszłości". Oto jedna z przygotowanych na ten bal toalet.

Zebranie organizacyjne Związku Propagandy Turystycznej

W obecności około setki osób rozpoczyna zebranie p. **prez. Maleszewski,** stwierdzając że turystyka jest zagadnieniem państwowem i ekonomicznem pierwszej wagi, mogącem w razie racjonalnego postawienia propagandy oddać duże usługi gospodarcze. Dotąd różnym robionym wysiłkom brak było koordynacji.

Prof. Lorentz w dłuższem przemówieniu stwierdza duże możliwości Wileńszczyzny jako terenu turystycznego. Dotąd brak organizacji nie pozwalał wyzyskać tych możliwości w całej pełni. Prof. Lorentz przebiega wszystkie poszczególne punkty koniecznych poczynań i momentów do wyzyskania 1) Jarmarki, Kaziuk, św. Piotr i Paweł.

2) Szlaki: do Trok, Trakt Batorego z Naroczem, 3) jeziora Brasławskie, 4) Wilja i jej brzegi, 5) Linje Kop-u. Za mało reklamowane są śliczne szlaki kajakowe, sporty zimowe, do których Wileńszczyzna posiada tak wyborne i malownicze tereny. Brak przewodników (ludzi i wydawnictw), brak informacyj handlowych, reklamy specjalności, (futer i rękawiczek) drobiazgów, brak przewodników w obecnych językach. (Dodalibyśmy od siebie momenty dewocyjne Pielgrzymki do Ostrej Bramy, Kalwarji, na Boże Ciało, organizowane już teraz wcale dobrze). Zima na Wileńszczyźnie pod względem narciarstwa, skorringu polowań też przedstawia różnorodne możliwości. Koniecznem jest: 1) zapewnienie przyjeżdżającym noclegów, posiłków, 2) zorganizowanie szlaków i wycieczek okrężnych, 3) biletów bezpośrednich autokarów i wogóle cywilizowanych środków komunikacji. Festiwale w rodzaju Bazyliszka, przedstawienia na dzieniñcu U. S. B. są wskazane.

Przemawia sen. Abramowicz, wyrażając pogląd, że należy zasięg i kompetencje zamierzonego Związku rozszerzyć poza Wileńszczyznę, zwłaszcza że droga z południa Rzeczypospolitej idzie ku Wilnu przez Grodno, Druskieniki, a Nowogródek, Switeź, Białowież, powinny wejść w orbitę tych wycieczek. Chodzi o objęcie większego terenu, o porozumienie się z już istniejącemi tam analogicznemi organizacjami. Prez. Maleszewski potwierdza pogląd sen. Abramowicza, zwłaszcza co do Druskienik, zebrani podkreślają swą zgodę oklaskami.

Dyr. Tański, mówi o dochodzie społecznym miejscowej ludności, w którym zainteresowaną jest Izba Przem. - Handlowa, w jej imieniu przedstawia potrzeby rolnictwa i handlu mogące być częściowo zaspakajane przez turystykę dobrze zorganizowaną.

P. Wacław Studnicki przypomina znaczenie Wilna jako dawnej stolicy i pragnie też rozszerzenia terenu działań Zw. Propagandy Turystycznej.

P. Łuczkowski objaśnia, że propagandę robią od paru lat Targi Północne z bardzo dodatnim rezultatem. Dyrekcja Targów wydała przeszło 50 tys. ulotek pod tytułem 2 dni w Wilnie, zawierających informacje i plan zwiedzania.

P. Łucznik w im. Kuratorjum opowiada o znaczeniu turystyki w szkolnictwie i coraz większem rozbudowanu tej akcji. Obecnie setki obozów letnich obejmuje wszystkie okolice Rzeczypospolitej. W 1933 i 34 wzrosło to ogromnie, w półroczu 34 schroniska i obozy miały większą frekwencję niż cały rok ubiegły, w narockiem schronisku brakowało łóżek, 150 było całe lato zajęte. Kop święciański miał na swych terenach 38 obozów. One są najlepszym klijentem bo zjadają miejscowe produkty. Tak samo na letniskach, które kolejarze reklamują.

Prof. Prüfferowa prosi o dodanie do statutu punktu o ochronie zabytków etnograficznych i poszanowaniu wytworów kultury rodzinnej.

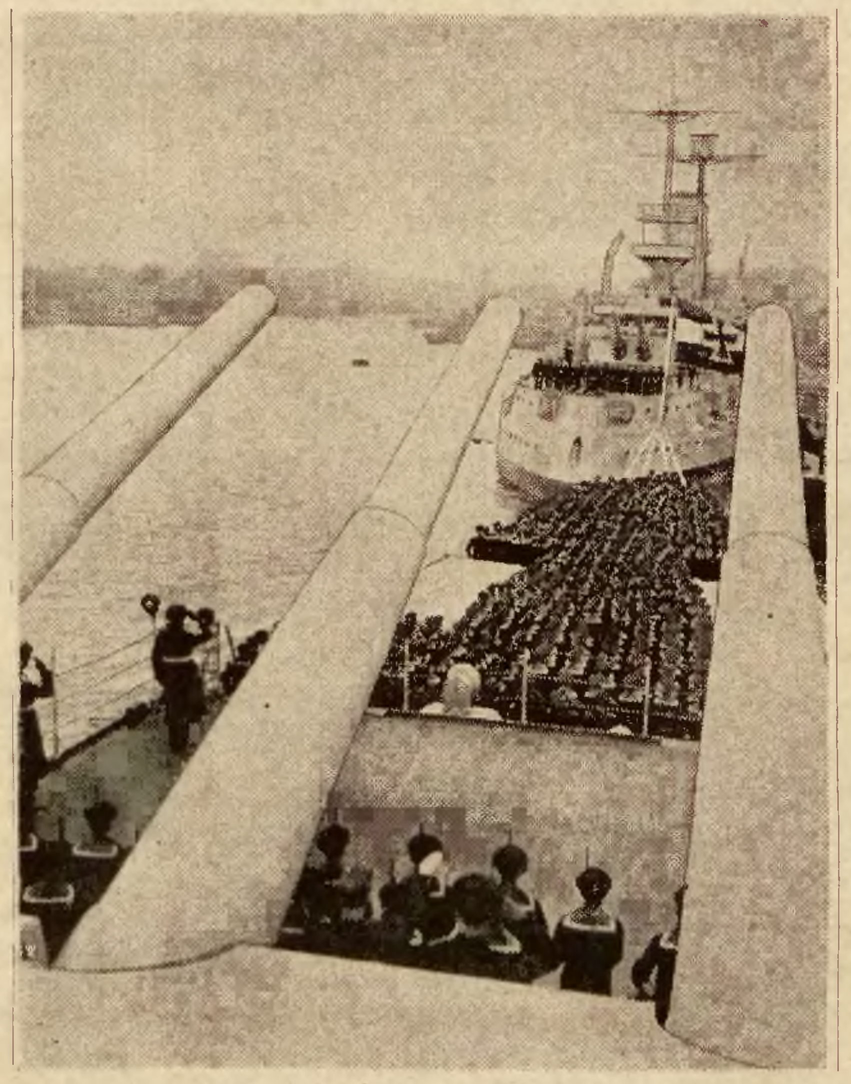
Po przerwie prez. Maleszewski proponuje przyjęcie en bloc statutu i zgłaszanie na piśmie poprawek, co zostaje przyjęte. Wybór tymczasowego Zarządu (3 delegatów od m. Wilna, 2-ch z Izby Skarbowej, dr. Lorentz, p. Kowalski, p. Hryniewicz, dyr. Czerniewski, prez. Kawenoki, płk. Błocki, dyr. Młynarczyk).

Podjął się przejrzenia szczegółowego statutu i zastosowania się do złożonych wniosków, poczem zwoła walne zebranie z nowoprzyjętych członków — prez. Maleszewski zakończył dziękując zebranym za liczne przybycie i życzył owocnej pracy.

Zaznaczamy na ostatku, że celem Stowarzyszenia jest propaganda turystyczna m. Wilna i Wileńszczyzny w kraju i zagranicą oraz wspólna akcja w kierunku stworzenia w Wilnie udogodnień i atrakcyj dla zwiedzających go turystów, podjęta przez zrzeszone: gminę m. Wilna, instytucje i organizacje gospodarcze i społeczne, zakłady przemysłowe, przedsiębiorstwa i osoby prywatne, zainteresowane ekonomicznie wzrostem ruchu turystycznego m. Wilna.

H. R.

Zbrojenia morskie Niemiec



Na fotografji widzimy pomiędzy lufami dział świeżozaciągniętą załogę nowego pancernika niemieckiego „Admiral Scheer". Na drugim planie wycofany po 30-letniej służbie stary pancernik niemiecki „Hessen", o którym było tak głośno podczas wojny światowej.

Wiec akademicki

Sprawa 120-tu studentów Wydziału Prawa i Nauk Społecznych, niedopuszczonych do egzaminów poprawczych w terminie nieprzepisowym, nie przestaje być aktualną. Pierwotna decyzja ministerstwa została zmieniona, natomiast Uniwersytet St. Batorego nie daje skreślonym żadnej nadziei. Pisaliśmy zresztą już o staraniach skreślonych i niedopuszczonych do poprawek studentów — i o stanowisku dziekanów USB.

Skreśleni i niedopuszczeni do poprawek studenci postanowili odwołać się do ogółu akademików USB, zarówno chrześcijan jak i żydów (ponieważ wśród skreślonych są i chrześcijanie i żydzi), aby uzyskać poparcie moralne ogółu akademików. W tym celu delegaci niedopuszczonych i skreślonych studentów prosili Bratnią Pomoc, aby zwołała wiec. Zarząd Bratniej Pomocy, mający **większość endecką,** pierwotnie zgodził się, lecz potem wycofał się i pozostawił studentów własnemu losowi. Zarząd Bratniaka o większości endeckiej nie stanął po stronie skreślonych i niedopuszczonych — przeważnie niezamożnych akademików.

Studenci dali sobie jednak radę. Zebrali wystarczającą ilość podpisów i Rektor zezwolił na wiec ogólno-akademicki z udziałem studentów chrześcijan i żydów.

Wczoraj wieczorem wiec ten odbył się w sali Śniadeckich USB. Przybyło kilkaset akademików. Na przewodniczącego wybrano większością głosów Mułę Dziewicką. Kuratorami wiecu byli profesor Iwo Jaworski i profesor Patkowski.

Na początku zebrania bojówka endecka dała o sobie znać niekulturalnemi okrzykami pod adresem Żydów, a następnie znany jej przywódca oświadczył z mównicy, że „młodzież wszechpolska" udziału w wiecu **nie weźmie i opuszcza salę.**

Przemówienia były rzeczowe i obrazowały katastrofalną sytuację życiową skreślonego akademika, mającego pół dyplomu w kieszeni, lecz zmuszonego zrezygnować ze studjów wogóle wobec braku środków materjalnych. Pozostanie bowiem na drugim roku studjów pociąga za sobą zwiększone opłaty.

Wreszcie wybrano delegację z 11-tu osób, która rozpocznie starania, zmierzające do skłonienia Ministerstwa do zmiany jego pierwotnej decyzji. Pozatem uchwalono rezolucję, która m. in. apeluje do ministra W. R. i O. P., aby zainteresował się bliżej sprawą skreślonego i niedopuszczonych do egzaminów poprawkowych resował się bliżej sprawą skreślonych i demików.

Po zebraniu wydarzył się incydent, który tak dobitnie charakteryzuje pewną grupę bojówkarzy endeckich. Oto bojówka po opuszczeniu sali Śniadeckich ustawiła się na dziedzińcu. Czekała. Gdy wyszli Żydzi, sześciu barczystych i wysokich jegomościów z grubemi laskami w rękach i na czele z osławionym przywódcą rzuciło się na kolegów Żydów. Jeden z napadniętych próbował bronić się, wtedy szóstka nasiadła na niego i zaczęła młócić laskami. Co za odwaga, co za rycerskość! W sześciu na jednego.

(w)

Wzdłuż i wszerz Polski

— **RADJOSTACJA W TORUNIU.** Onegdaj wojewoda pomorski przyjął przedstawicieli Polskiego Radja, którzy zapewnili wojewodę, że radjostacja toruńska zostanie ukończona 15 grudnia i natychmiast rozpocznie nadawanie audycyj.

— **TOWARZYSTWO IM. ELIZY ORZESZKOWEJ W GRODNIE** łącznie z Centralą w Warszawie wydają nowy nakład wyczerpanej zupełnie powieści „Ad astra" — Elizy Orzeszkowej, która jest dwugłosem autorki z p. Romskim. Wydawnictwo to już w dniach najbliższych ukaże się na półkach księgarskich.

— **„WAMPIR Z ŁOWICZA" APELUJE. — Niedawno w Sądzie Okręgowym we Włocławku toczył się proces przeciwko Tadeuszowi Einsteinowi, potwornemu mordercy z Łowicza. Ponieważ zbrodnie „wampira" były popełnione z premedytacją sąd I instancji skazał go na 15 lat więzienia. Od wyroku tego adw. wnieśli apelację. Ciekawa ta rozprawa odbędzie się 10 grudnia br.**

Dotychczas Einstein przebywa w więzieniu we Włocławku, na rozprawę ma być dostawiony do Poznania pod silną eskortą policyjną.

— **WYSTAWA PRZECIWGAZOWA W TORUNIU.** W auli państwowego gimnazjum męskiego im. Kopernika otwarta została wystawa przeciwgazowo-lotnicza, zorganizowana przez miejski komitet L. O. P. P. przy współudziale komitetu wojewódzkiego.

Endecja i jidiszyści krzyczą: „precz z Tuwimem!"

R. Holcerówna, artystka warszawskiej sceny żydowskiej jest bezsprzecznie utalentowaną recytatorką. Szczególnie tam, gdzie sam motyw z natury swej jest heroiczny, potrafi dramatyczną siłą swego głosu, plastyką gestu, grą twarzy, rąk i postaci porwać obojętną nawet dla treści recytowanego słowa publiczność. W recytacjach o motywach lirycznych jest nieco słabsza, choć i tu wykazuje bardzo wysoką kulturę słowa.

Podczas recytacyj zaszedł na sali incydent, którego na tem miejscu nie możemy nie poruszyć, posiada bowiem głębsze znaczenie. P. Holcerówna, doskonała recytatorka polskiej poezji, uczenica szkoły dramatycznej w Krakowie i artystka polskiego teatru, wybrała m. in. dla recytacji również wiersz Tuwima „Do prostego człowieka". Przy wymienianiu nazwiska autora wybuchła na sali burza protestów. Odezwały się głosy „precz z Tuwimem!", a jeden z organizatorów wieczoru wyjaśnił, że po słynnym reportażu Tuwima o Żydach nie może on, choćby był nie wiadomo jak utalentowanym poeta, znaleźć się w repertuarze żydowskim. Napróżno artystka próbowała tłumaczyć, że nie obchodzi jej działalność społeczna, czy przekonania indywidualne autora, a wartość artystyczna jego poezyj. Zacietrzewiona część publiczności nie dała się przekonać (była również opozycja), i do recytacji wiersza nie doszło. Protestujący przeciw Tuwimowi, chcąc zaakcentować, że to o Tuwima właśnie chodzi uprosili równocześnie recytatorkę o kilka wierszy innych autorów polskich, co p. Holzerówna chętnie spełniła.

Oczywiście, można ostatecznie zrozumieć intencje, któremi kierowali się ci, którzy obrażeni za tuwimowski reportaż chcieli w ten sposób przeciw niemu zademonstrować.

Ale na tym samym wieczorze recytowała p. Holzerówna niezwykle „antysemicki" wiersz żydowskiego poety Rabona.. Protestujący wychodzili widocznie z założenia, że co wolno żydowskiemu poecie Rabonowi, tego nie wolno Tuwimowi, przecie mojżeszowego wyznania. Nie rozumiemy dlaczego.

Poeta żydowski S. J. Imber w apostrofie do Tuwima (Asy czystej rasy, str. 40) pisze: „Co nam i Tobie, Tuwimie, co nam i tobie Słonimski, co nam i wam wszystkim, którzyście nas się wyparli, lub nas nigdy nie znali? Wyrzekliście się przynależności do narodu żydowskiego, obcość i wrogość okazujecie nam nieraz w nieznajomości naszej duszy, pieśń wasza rozbrzmiewa nie językiem naszym narodowym, ani językiem naszego ludu. Za nie nie chwalą nas, niechaj nas za was i nie ganią". Tak pisze poeta, który prawi o poezji szczytów, o krwi bratniej, co płynąć ma przez żyły wszystkich poetów, o duchu bratnim, co płynąć ma przez wszystkie śpiewy natchnionych.

Charakterystyczne jest, że incydent był wywołany przez redaktora gazety żydowskiej „Tog", a potępiło go nazajutrz pismo sjonistyczne „Cajt".

Bojkot Tuwima na wieczorze recytacyjnym poezji żydowskiej należy także do zacytowanej powyżej kategorji argumentów. Dowodzi on jeszcze raz, jak blisko się schodzą drogi wszystkich nacjonalizmów, gdziekolwiekby ich nie szukać, w obozie żydowskim, polskim i wszystkich zresztą nacjonalizmów świata.

W. Mer.

ODCZYT O POWODZI
wicewojewody krakowskiego p. Walickiego

Wczoraj w teatrze na Pohulance wice-wojewoda krakowski p. Tadeusz Walicki wygłosił odczyt o historji, przyczynach, skutkach powodzi w Małopolsce i o środkach zaradczych przeciw najokropniejszej z klęsk żywiołowych.

Składając gorące podziękowanie społeczeństwu Wilna za wydatną pomoc ofiarom powodzi, p. wice-wojewoda podkreślił, że naogół dużo się o niej mówi i pisze, rzadki jednak ogół zna przyczyny tej klęski, która w Małopolsce Zachodniej jest zjawiskiem niemal codziennem. Już Długosz w swoich kronikach wspomina o 15 powodziach w XV stuleciu. W wieku XVI powodzi było 13, w XVII wieku 7 razy powodzie nawiedziły Małopolskę, w XVIII — również 7. O powodziach z XIX wieku mamy już wiadomości dokładniejsze. W 1813 r. wody zalały Małopolskę, Śląsk, Czechy, Morawy, a między in. udaremniły Napoleonowi marsz przez te ziemie.

W XX stuleciu rzeki wystąpiły z brzegów (Dniestr i inne), 1900 roku, zalewając 21 powiatów, w 1902 r. — pod wodą znalazło się wówczas 20.000 ha ziemi uprawnej; w 1903 r. wylały Wisła i Dunajec, obejmując 16 powiatów i wyrządzając olbrzymie straty; w lipcu 1906 r. Wisła, Dniestr i Prut zatopiły 37 powiatów; w 1913 r. od kwietnia do września rzeki wystąpiły z brzegów 11 razy wyrządzając strat na 312 milj. koron austrjackich, jak głosiły oficjalne dane; w 1925 r. wody zalały 149.000 ha zniosły 3.350 budynków, straty wynosiły 56 milj. zł.; wreszcie w lipcu 1934 r. rzeki wylały w województwach krakowskiem, lwowskiem, kieleckiem, warszawskiem, lubelskiem i pomorskiem, wyrządzając strat na sumę 150 milj. zł.

We wszystkich tych powodziach uderza brak okresowości. Powodzi niepodobna przewidzieć, nawet w przybliżeniu. Dzięki swemu położeniu geograficznemu, Polska leży na granicy wpływów cyklonów i antycyklonów. Góry karpackie zatrzymują zwały chmur i te w postaci opadów zasilają rzeki podkarpackie, jak Dunajec, Rabę, Skawę, San i in. a wówczas woda, spływając z gór, zalewa niziny.

Powódź tegoroczna, zdaniem kierownika PIM'u dr. Bartnickiego, spowodowały olbrzymie ilości intensywnej pary wodnej, które naciągnęły od południa, częściowo w postaci gradu rozładowując się we Włoszech, w miejscowościach Rivanto i Aspezzio. Reszta, ochłodzona, spadła, jako rzęsisty i długotrwały deszcz w Podkarpaciu, nadmiernie zasilając rzeki woda, która nie mogła już zmieścić się w korycie. Według obliczeń inż. Rundo, w ciągu całego roku ub. Dunajec miał opadów 1.100 mm. w ciągu 16 i 17 lipca br. — 312 mm., czyli 30 proc. opadów rocznych; Raba rocznie 876 mm., w krytycznych 2 dniach 287 czyli 29 proc., Skawa w roku ub. 962 mm — 16 i 17 lipca 248 mm. — 20 proc.; Soła 983 mm. — 111 mm. czyli 11 proc., dzięki czemu ocalał Kraków (najmniejszy procent nasilenia wód).

Podobny stosunek opadów w Europie nie jest wogóle znany, nie notowały go żadne kroniki. Poziom wezbranych wód podnosił się od 3 do 6 i pół mtr. ponad poziom normalny, a nawet jeszcze wyżej (w Szczawnicy 10 mtr.).

Powstaje pytanie, w jaki sposób zaradzić złemu, jakie przedsięwziąć środki, aby straszliwa klęska podobna do tegorocznej, więcej się nie powtórzyła?

W pierwszym rzędzie środkiem takim są wały ochronne i uregulowanie rzek. Podczas ostatniej powodzi wały, coprawda, nie dopisały. Woda niektóre zniosła a niemal wszystkie zalała. Nie świadczy to jednak o nieskuteczności tego środka. Wały te sypano jeszcze za czasów austrjackich, sporządzali je austrjaccy inżynierowie i mimo, że szereg osób, między innemi ówczesny minister Kędziorek i inni błagali i przekładali, że wały należy usypywać o 1 metr wyżej ponad zamierzoną wysokość, władze austrjackie, niechętne dla polskiej ludności, postawiły na swojem i usypały wały, niedostatecznie wysokie. Dopiero teraz polscy inżynierowie przystąpili do sypania stosownych wałów ochronnych. Dotychczas takich wałów zbudowano 200 klm., pozostaje jeszcze 1000 klm., wymaga to jednak ogromu pracy i dużo czasu i pieniędzy.

Drugim środkiem zaradczym jest budowa w górnych biegach rzek przegród i basenów retencyjnych w celu zatrzymania nadmiaru wody i po opadnięciu jej w dolnych biegach — odprowadzenie górnych wód śluzami. Pierwszy taki basen retencyjny o pojemności 34.000.000 mtr. sześć. został już zbudowany w Porębce w woj. krakowskiem. Drugi ma być zbudowany w Rożnowie, w dorzeczu Dunajca, obliczony na 200.000.000 mtr. sześć. pojemności, długi na 8 klm. i szeroki 1 klm., zajmując przestrzeń 2.000 ha. Ogólna pojemność basenów retencyjnych, które unieszkodliwia wody Toły, Skawy, Raby, Białki, Kamienicy, Solnicy, Łososiny, Czarnego Dunajca, Kamienicy i kilku jeszcze innych rzek, wyniesie 341 milj. metrów sześć.

Wreszcie trzecim środkiem, zażegnującym katastrofę powodzi, jest zalesienie stoków gór, przyczem ogromną rolę odegrywa w tym wypadku wiek drzew. Przeprowadzone w ciągu 13 lat badania w Stanach Zjednoczonych, w stanie Colorado dowiodły, że miejscowości zalesione o 16% są bardziej zabezpieczone przed powodzią od miejscowości pozbawionych zalesienia.

W Polsce tych warunków brakowało. Toteż woda zalała plony na 178.000 ha, zniszczyła 73.000 gospodarstw, 100.000 ludzi pozbawiła dachu i kawałka chleba, 3000 domów zostało doszczętnie rozbitych, 27.000 zburzonych, 35.000 dzieci w wieku do 15 lat bez strawy i szkoły, 84 milj. zł. strat. Gdy wody opadły, co trwało do 12 dni, powodzianie na miejscu swych gospodarstw znaleźli zwały mułu i piasku, ocalałe budynki były pokryte pleśnią, stosy trupów bydła i nawet ludzi, gdyż podczas powodzi zginęło do 100 osób. Zapach zgnilizny i rozkładających się trupów czuć było na odległość 15 klm. Początkowo obawiano się epidemij, jednak wysiłki władz sanitarnych i Polskiego Czerwonego Krzyża zażegnały to niebezpieczeństwo. Ze wszystkich stron Polski zaczęła napływać pomoc. Powodzianie otrzymali 10 kilometrów wagonów zboża i dzięki temu na całym terenie, nawiedzonym przez powódź, oziminę już zasiano. Podzielono między powodzian 3.000 wagonów opału, otrzymują budulec wartości 2 milj zł. Ogólna pomoc powodzianom obejmuje 130 kilometrów wagonów i dzięki niej do przyszłych zbiorów jest nadzieja utrzymać 100.000 ludzi, 25 tysięcy krów i 15 koni (tyle bydła zostało w krakowskiem).

Po zakończeniu prelekcji p. wicewojewoda pokazał nielicznie, niestety zebranej, publiczności, zdjęcia z terenów powodzi, wyświetlone zapomocą epidjaskopu'a.

Jeszcze w sprawie „trebników“ (przyjętych przez 115 księży)
„Cytaty“ p. Charkiewicza

Ktoś dostatecznie naiwny w „Dzienniku Wileńskim“ w N-rze tego pisma z dnia 5 listopada zamieścił artykulik p. t. „Jeszcze w sprawie trebników **na Wileńszczyźnie**“ (?!).

Całą treścią tego artykuliku, który ma być odpowiedzą na prace pp. Studnickiego i Nagrodzkiego, były **dowolne wybrane** sprawozdania z **lat 1873 i 1874, ale** nie wcześniejszych trzech gubernatorów (po jednym od każdego): wileńskiego, kowieńskiego i grodzieńskiego, z **pominięciem** oczywiście sprawozdań z terenu Mińszczyzny, ponieważ tam najbardziej działali księża — rusyfikatorzy kościoła.

Na trzeci dzień po tendencyjnym artykuliku w „Dzienniku Wileńskim“ wystąpił w „Słowie“ p. dr. Walerjan Charkiewicz, uzbrojony w ten sam bagaż naukowy i archiwalny, jaki udało mu się zapożyczyć (oczywista bez cytowania tego źródła) od autora tamtego artykuliku. W artykule swoim bardzo pompatycznym, pod obiecującym tytułem: „**Duchowieństwo katolickie w okresie najcięższych prób**“ p. Charkiewicz, z wyjątkiem cytaty z książki ks. Jana Wasilewskiego, stwierdzającej uległość biskupa Staniewskiego w stosunku do rządu rosyjskiego, **nie potrafił nic dać ponadto co wziął z „Dz. Wil.“** — Jednak prześcignął swego mistrza **w odwadze zuperowania** materjału dowodowego. Pan Charkiewicz, cytując sprawozdanie wileńskiego gubernatora z roku 1873, iż nikt więcej z pośród księży gubernji wileńskiej nie przyjął rosyjskiego trebnika, **opuścił tendencyjnie słowa: „oprócz osób** wymienionych w spisie przezemnie przedstawionym dn. 9 stycznia 1871 r. za Nr. 342“.

Po tym wyczynie nikt zapewnie nie zechce z takim „historykiem“ polemizować. **w. i.**

3.000 certyfikatów palestyńskich dla Żydów z Polski

Rząd palestyński wyznaczył na bieżące półrocze 9750 certyfikatów (pozwoleń na wjazd) dla Żydów pragnących wyemigrować do Palestyny. Z tej liczby należy jednak odliczyć 2.200 certyfikatów, które zostaną potrącone na rachunek nielegalnej imigracji oraz turystów, którzy pozostają w Palestynie. Żądania więc Agencji Żydowskiej zostały uwzględnione tylko w 40 proc.

Co do liczby certyfikatów przeznaczonych dla Żydów, emigrujących z Polski brak jeszcze oficjalnych wiadomości. Według prywatnych informacyj, jakie posiadają koła sjonistyczne liczba certyfikatów dla tej kategorji emigrantów wyniesie 3000.

Centralny Wydział Palestyński czyni starania, by liczba ta została powiększona, ponieważ napływ kandydatów na wyjazd do Palestyny wzrasta z każdym dniem. Tylko nieznaczna część zgłaszających się uzyskuje jednak możność wyjazdu. Pewna liczba certyfikatów palestyńskich zostanie przeznaczona dla organizacyj rewizjonistów, naskutek pokoju partyjnego, zawartego niedawno pomiędzy ostro zwalczającemi się partjami robotniczemi a związkiem rewizjonistów.

(m).

KURJER SPORTOWY

Bokserzy węglerscy w Warszawie



W niedzielę odbył się w Warszawie towarzyski międzynarodowy mecz bokserski pomiędzy drużynowym mistrzem Węgier B. T. K. z Budapesztu a drużynowym mistrzem Warszawy Makabi. Mecz zakończył się wynikiem remisowym 8:8. Na zdjęciu — obie drużyny bokserskie

Walne nadzwyczajne zebranie bokserów

Polski Związek Bokserski nie udzielił subwencji bokserom wileńskim. Odpisał, że woli zwołać nadzwyczajne walne zebranie, by na miejscu zbadać sytuację upadku pięściarstwa wileńskiego.

Walne nadzwyczajne zebranie odbędzie się 8 grudnia. Na zebraniu obecny będzie delegat PZB. Zarząd Wil. Okr. Zw. Bokserskiego postawi na zebraniu **wniosek rozwiązania okręgu wileńskiego,** gdyż praca jest niemożliwa. Kluby prowadzą jakąś tajemniczą, a zakulisową robotę, nie mającą nic wspólnego ze sportem, a opartą jedynie tylko na prywatnych ambicyjkach ludzi, którzy nie powinni zajmować stanowisk w społeczeństwie sportowem. Z drugiej zaś strony Wilno nie otrzymuje absolutnie żadnej pomocy ani moralnej, ani materjalnej od władz centralnych. Stan taki, trwający kilka lat wycięczył do reszty organizm pięściarstwa wileńskiego.

Zebranie będzie bardzo ciekawe. Poruszone na nim będą niewątpliwie wszystkie aktualne sprawy, a trzeba przypuszczać, że raz może już nareszcie nastanie spokój który pozwoli, wytrwale pracować. Wniosek rozwiązujący OZB. ma oczywiście charakter demonstracyjny.

Ogólne zaciekawienie budzi sprawa bokserów Ogniska KPW, którzy jak już pisaliśmy otrzymali bez wiedzy klubu karty zwolnienia, wydane nieprawnie przez kierownika sekcji bokserskiej. Afera ta wiąże się ściśle z szeregiem osób, stojących opodal władz bokserskich, które chcą uprawiać w sporcie grę zakulisową.

Cała ta sprawa wypłynie niebawem na forum, a wówczas poświęcimy jej troszeczkę więcej miejsca.

Opinja Rady Naukowej w sprawie sportu w szkole

Odbyło się w Warszawie w sali konferencyjnej Państwowego Urzędu W. F. posiedzenie komisyjne Rady Naukowej W. F., w którem wzięli udział następujący członkowie Rady:

Wiceprzewodniczący — gen. dr. St. Roupperl, prof. Ciechanowski, ppłk. doc. Dybowski, płk. dr. Gilewicz, K. Muszałówna, wiz. H. Olszewska, wiz. Wyrobek, prof. dr. Piasecki, doc. dr. G. Szulc, wiz. Sikorski — oraz przedstawiciele P. U. W. F, wicedyrektor ppłk. Engell, kpt. dr Rettinger, kpt. Kawalec, p. Miłobędzka, przedstawiciel Min. W. R. i O. P. — nacz. J. Błoński, wreszcie — zaproszeni pp. dyr. Ambroziewicz i instr. Krawczyk

Zebraniu przewodniczył gen. St. Roupperl. — Referat p. t. „Zarys struktury organizacyjnej sportu w szkole oraz sprawa regulaminu sportowego dla szkół“ wygłosił wiz. Zygmunt Wyrobek z Krakowa, poczem wywiązała się długa i ożywiona dyskusja nad tezami, wysuniętemi przez referenta.

W wyniku dyskusji Rada jednomyślnie powzięła opinję, że sport w szkole opierać się winien na szkolnych kołach sportowych, które działać winny na zasadach powszechności, a więc objąć winnyby całą młodzież w szkole.

Koła sportowe miałyby na celu zorganizowanie życia sportowego uczniów całej szkoły i danie młodzieży sposobności do wyżycia się sportowego przy wyzyskaniu momentów samowychowawczych.

Koła sportowe stanowiłyby podbudowę międzyszkolnych klubów sportowych. Kluby międzyszkolne miałyby zespalać młodzież, która okazuje wybitne zamiłowanie do sportu wogóle, a do zawodnictwa sportowego w szczególności i — podnosić sprawność fizyczną młodzieży, specjalnie w tym kierunku uzdolnionej. Klub międzyszkolny miałby być na polu sportowem reprezentacją młodzieży danej miejscowości.

Członkiem klubu mógłby być uczeń, który:

a) wykazuje dobre postępy w nauce i zachowuje się nienagannie;

b) jest nietylko zdrowy, ale także dobrze rozwinięty i posiada fizyczne warunki do doskonalenia się sportowego;

c) zdobył POS.;

d) wykazuje dostateczne techniczne opanowanie danej gałęzi sportu i zdobył w niej odznakę sprawności.

Ponadto Rada Naukowa wysunęła główne punkty, na których oprzeć się winien przyszły regulamin zawodnictwa młodzieży szkolnej.

JUTRO ZEBRANIE LEKKOATLETÓW.

Jutro w sali Ośrodka WF. odbędzie się o g. 19 walne doroczne zebranie WOZLA.

Na zebraniu odczytane będą sprawozdania ustępujących władz, a potem dokonane zostaną wybory nowych władz związku.

Kluby przysyłają swych upoważnionych pisemnie delegatów.

ANDRZEJEWSKI ZOSTAŁ WCIELONY DO WOJSKA.

Popularny hokeista wileński Alfred Andrzejewski został wcielony do wojska. Tak fatalnie wypadło, że Andrzejewskiego wcielono do jednego z pułków stacjonujących koło Poznania.

Utalentowany ten hokeista nie będzie więc mógł w tym sezonie grać w drużynie wileńskiej.

GODLEWSCY POJECHALI DO KATOWIC.

W poniedziałek wieczorem wyjechali z Wilna do Katowic bracia Godlewscy, którzy w Katowicach wezmą udział w obozie treningowym najlepszych hokeistów polskich.

TURNIEJ KOSZYKÓWKI.

W dn. 11, 12, 14, 18 i 19 bm. odbył się w ŻAKS-sie wielki turniej koszykówki, do którego się zgłosiło 5 zespołów męskich.

Zwyciężył zespół o składzie: Aduński, Gurwicz, Rabinowicz, Szwarcman I i Krejcberg, bijąc w finale zespół: Aronowicz, Romm, Blumowicz, Sołonojć i Tennenbaum w stosunku 27:11.

Zwycięski zespół zdobył tytuł: „Jesiennego mistrza“, poszczególni gracze — piękne upominki.

Turniej miał wielkie powodzenie, specjalnie rozgrywka finałowa, która zgromadziła na sali ŻAKS-u liczną publiczność.

TRENINGI BOKSERÓW Z. K. K. S-u.

Jedyny na terenie Wilna dyplomowany trener Polskiego Komitetu Olimpijskiego p. Bronisław Mironowski objął wyszkolenie Sekcji Bokserskiej ŻAKS-u. Zaangażowanie p. Mironowskiego należy uważać za b. udane posunięcie Zarządu, gdyż wysokie kwalifikacje, rutyna i wieloletnia praktyka tego popularnego boksera daje najlepsze gwarancje należytego pokierowania sekcją bokserską. Treningi odbywają się w poniedziałki i piątki od godz. 20 min. 30 do 21 min. 30.

SUCHA ZAPRAWA NARCIARSKA.

We środy i piątki od godz. 19 min. 30 do 20 min. 30 odbywa się na sali ŻAKS-u „Sucha Zaprawa Narciarska“ pod kier. p. Wójcickiego. — Ćwiczenia powyższe mają wielkie powodzenie, dzięki doskonałemu systemowi i różnorodności ćwiczeń, stosowanym przez p. Wójcickiego.

O tych, od których najwięcej żądamy

(Związek Zawodowy służby żeńskiej)

Społeczeństwo nasze dolą służącej niewiele się zajmuje, a są to jednak jednostki od których najwięcej wymagamy. Idąc od najwyższych do najniższych warstw społecznych, bez ich pomocy obejść się dotąd nie możemy. Któż jest tą szarą roboczą mrówką, na której spoczywa największy i najżmudniejszy ciężar obowiązków domowych, jeśli nie służąca, komuż jeżeli nie jej, powierzamy najczęściej najdroższe swe skarby — nasze dzieci? Czy nie służąca — „niania" pierwsza zaczyna kształtować młodocianą duszę dziecka? Im też powierzamy często opiekę nad całem swojem mieniem. Toteż nic dziwnego, że szukając pomocnicy domowej wymagamy walorów, które chcemy, by posiadała osoba mająca wejść do naszego ogniska domowego. Chcemy by była poniekąd członkiem rodziny, uczciwa bezwzględnie, prawa, łagodna, wyszkolona w swoim zawodzie, czysta, pracowita, miłej powierzchowności, naturalnie „niebardzo wymowna", oczywiście nie posiadająca kłopotliwych znajomości w postaci kuzynów i kumoszek, a co najważniejsze ma być zdrowa, silna, no i nie leciwa, do lat 30-tu, najwyżej 40-tu. Broń Boże „nie otyła", bo taka jest ociężała w pracy, nie za chuda, bo taka jest słabą. Naturalnie z całym rozmachem podpisze każdy taką receptę, poszukując służącej, któżby chciał innej, jak takiej wyidealizowanej w pojęciu powyższem. Niestety, skąd że je wziąć? A co zrobić z temi, które szukając pracy, są bez dachu nad głową lub zestarzały się tracąc zdrowie na usługach naszych? Na te bolączki społeczne radzą różne organizacje w większej lub mniejszej mierze, a jeśli praca ich nie jest tak owocną, czy nie jest to w większym lub mniejszym stopniu winą wynikającą z braku pomocy ze strony społeczeństwa?

Nie wiele jest takich, którzy chcą się zająć dolą służącej. Nader rzadko słychać o zapewnieniu im losu na starość, wypłacanie emerytur i t. p. Dawniej we dworach wiejskich był ten zwyczaj, dziś dwory znikają z powierzchni życia, więc i te tradycje również.

Po raz pierwszy pomyślano o losie służących w Wilnie za inicjatywą ś. p. Józefa Montwiłły, w roku 1903 przystąpił on do założenia organizacji dla służby żeńskiej pod wezwaniem św. Zyty. Na jakież natrafił trudności. Najprzód ze strony rządu zaborczego, który gnębił wszystko w czem mógłby się potęgować duch polski wiedząc, że właśnie w służących, od suteren do poddaszy znajdą się nieustraszone apostołki wiary i polskości, które już nieraz pokazały jak potrafią bronić po swojemu swoich ideałów. Powtóre ze strony społeczeństwa, nierozumiejącego potrzeby organizowania służących, przeszkadzano w tem, uprzedzając ujemnie do danej Organizacji i utrudniając branie udziału w zebraniach. Dalej i od samych dziewcząt, nie przygotowanych do życia organizacyjnego, bywały także różne niespodzianki. Lecz ś. p. Montwiłł zbyt był energiczny by ustąpić z placu boju, to też w 1904 r. powstało upragnione dzieło, powoli rozrastając liczebnie.

Pierwszą siedzibą św. Zyty były mury po-Franciszkańskie. Co dała ta organizacja wiedzą ci, którzy zmuszeni opuścić własny domy, po wielu latach wracając zastali swoje mienie nietknięte, zawdzięczając właśnie bohaterskiemu poświęceniu członkiń organizacji. Choć twórca zbożnego dzieła ś. p. Józef Montwiłł przeszedł do wieczności, dzieło Jego trwa dotąd.

W roku 1926 zawdzięczając pożyczce otrzymanej z Banku Kraj. i przy wydatnych pożyczkach członkiń, oraz ofiarnej pomocy oddanych ludzi, Organizacja nabyła dom własny, przy zauł. Kazimierzowskim nr. 3. Wprawdzie ciąży jeszcze na domu pożyczka długoterminowa w wysokości około 60 tysięcy złotych, pomimo tego do 95 członkiń chorych, starych, niezdolnych do pracy i bezrobotnych, korzysta ze schroniska, mając opiekę lekarską, światło, opał, oraz pomoc w odżywianiu. Za powyższe świadczenia opłata wynosi od zamożniejszych 13 gr. dziennie, biedniejsze zaś korzystają ze świadczeń bezpłatnie.

W roku 1933 został przeprowadzony konieczny kapitalny remont domu, w większej części z pożyczek członkiń, w sumie około 16 tysięcy złotych. **Chrześcijański Związek Zawodowy Żeńskiej Służby Domowej** jak brzmi nazwa stowarzyszenia, obecnie liczy około 400 członkiń, z których bezrobotne otrzymują pracę w miejscowem biurze pośrednictwa, a chore i pozostające bez środków otrzymują pożywienie. Organizacja płacą wszystkie podatki, pomimo kilka krotnie skierowanych podań do Ministerstwa Skarbu z prośbą o zwolnienie, ze względu na społeczny charakter. Chrześcijański Związek Zawodowy Służby Żeńskiej dąży do wyrobienia swoich członkiń w kierunku większej sprawności, umiejętności i oświaty przez pogadanki religijno-moralne, oświatowo-zawodowe i przez praktyczne nauczanie zajęć zawodowych. Sporo ze starszego pokolenia jest analfabetek.

W zrozumieniu własnego dobra powinniśmy współpracować z tą organizacją przez zachęcanie i ułatwianie służącym brania udziału w zebraniach, pamiętając, że służąca wyrwana ze środowiska rodzinnego, pozbawiona opieki rodzicielskiej od najmłodszych lat, skazana na tułaczkę potrzebuje wyrozumiałości na swe braki, kierunku, zachęty i bodźca do pracy, ukochania swego stanu i w tym celu potrzebuje kilku godzin oderwania się od codziennych zajęć w niedzielę, by w łonie danej Organizacji znaleść poczucie odpowiedzialności zawodowej i odpowiednią rozrywkę, aby nie były zmuszone szukać jej w niepożądanem towarzystwie i miejscu, tak nieraz mającem dla nich zgubne następstwa.

Z. G.

Dając powyższe, czysto rzeczowe sprawozdanie o mało znanym, a tak bliskim świecie naszych służących, uważamy to za wstęp do uwag jakie się nasuwają przy obserwowaniu niskiego poziomu wykształcenia ogólnego i z tego płynących krzywd moralnych i materjalnych naszych służących.

Nadsyłanie uwag o powyższem nader pożądane.

H. R.

15-lecie rządów regenta Węgier



Regent Węgier Mikołaj Horthy obchodził w tych dniach 15-lecie sprawowania regencji. Na zdjęciu — regent Horthy w dn. 15-lecia swych rządów dokonywa przeglądu wojsk.

FRONTEM DO LNU

W dn. 18 b. m. o godz. 10 w lokalu Wileńskiej Izby Rolniczej odbyło się pod przewodnictwem gen. L. Żeligowskiego kolejne zebranie Rady T-wa Lniarskiego w Wilnie. Zebranie zaszczyciła swoją obecnością p. Premjerowa J. Prystorowa, p. Rektor W. Staniewicz, przedstawiciele Związku Izb i Organizacyj Rolniczych oraz Izb Rolnicz. Lwowskiej, Poleskiej i Lubelskiej.

P. Dyr. Ludwik Maculewicz — Prezes Towarzystwa Lniarskiego w Wilnie — w sprawozdaniu z działalności T-wa Lniarskiego przedstawił całokształt akcji lniarskiej za pierwsze półrocze roku sprawozdawczego, z którego wynika, że akcja lniarska w wymienionym okresie rozwijała się pomyślnie nadal.

W zakresie tkanin ludowych działa z wielką umiejętnością i powodzeniem Centrala Bazarów Przemysłu Ludowego. Skup tkanin wiejskich, dokonywany przez Bazary na terenach województw: wileńskiego, nowogródzkiego, białostockiego i poleskiego, osiągnął w roku 1933 — 34 imponującą cyfrę **1.610.000 mtr.** Cała ta ilość płótna została w okresie sprawozdawczym sprzedana, przytem nabywcami byli w 70 proc. wojsko, Monopol Solny i Dyrekcje kolejowe, zaś na wolnym rynku ulokowano **30 proc.** zapasu tkanin. W poprzednim roku sprzedaż na wolnym rynku wyniosła niespełna **20 proc.**, zakupionych przez Bazary.

Palące zagadnienie uregulowania rynku włókna lnianego zostało unormowane zarządzeniem Ministrów Przemysłu i Handlu oraz Rolnictwa i R. R. z dn. 30. VIII. r. b. o powołaniu Komisji Standaryzacyjnej Lnu i Konopi z siedzibą w Wilnie.

Mimo stałego postępu akcji lniarskiej akcja ta ustawicznie napotyka na przeszkody ze strony przedstawicieli wielkiego przemysłu, dążącego do zahamowania zwycięskiego pochodu lnu przez dyskwalifikowanie — w interesie własnym przemysłu — wyrobów lnianych. Przemysł jutowy ostatnio podjął energiczną akcję, mającą na celu przeciwstawienie się zwiększeniu używania worków lnianych do opakowania cukru oraz wprowadzenia na nowo worka jutowego do opakowania soli, **aczkolwiek Monopol Solny w r. b. wykonał w 100 proc. plan przejścia na worki lniane,** które, dzięki wielokrotności użycia — są najtańszem opakowaniem.

Drugą bolączką jest ciągła obawa o los Studjum Rolniczego U. S. B. w Wilnie, którego udział w akcji lniarskiej nie kończy się tylko na przygotowywaniu bojowników frontu lniarskiego. Studjum Rolnicze w Wilnie istnieć musi, gdyż pogłębiający się z roku na rok problem własnego surowca włókienniczego i rola ziem północno-wschodnich w jego produkcji, zbycie i przetwórstwie stawia Studjum przed koniecznością naukowego rozwiązywania bogatego zespołu problemów mających, poza lokalną rolą, doniosłe znaczenie ogólnopaństwowe.

W wyniku ożywionej dyskusji nad sprawozdaniem p. Dyr. L. Maculewicza, inż. Cz. Dębicki zaproponował, by Rada uchwaliła rezolucję w sprawie obrony Studjum Rolniczego, zaś p. Rektor W. Staniewicz postawił wniosek, by Rada przedłożyła Walnemu Zgromadzeniu Towarzystwa Lniarskiego do uchwalenia rezolucję w sprawie niebezpieczeństwa jutowego, jakie zagraża workowi lnianemu. Oba wnioski poparte przez gen. L. Żeligowskiego jednogłośnie przyjęto.

Po zebraniu Rady, w sali posiedzeń Wileńskiej Izby Rolniczej odbyło się Walne Zgromadzenie członków T—wa Lniarskiego, przy licznym udziale członków, delegatów poszczególnych Izb Rolniczych, instruktorów roln., i instruktorek Kół Gospodyń Wiejskich woj. wileńskiego i nowogródzkiego. Na przewodniczącego zebrania wybrany został P. Tadeusz Żemoytel Naczelnik Wydziału Roln. i R. R. Urzędu Woj. Wileńskiego. Po wygłoszeniu przez dyr. L. Maculewicza sprawozdania z działalności T-wa Lniarskiego, treść którego podaliśmy wyżej, został odczytany protokuł Komisji Rewizyjnej. Zgromadzenie uchwaliło wniosek tej Komisji o udzielenie absolutorjum Zarządowi T-wa, poczem prof. Janusz Jagmin wygłosił sprawozdanie z działalności Lniarskiej Centrali Stacji Doświadczalnej w Wilnie, w którem wszechstronnie zapoznał zebranych z całokształtem prac L. C. S. D.

Na zakończenie referatu, prof. J. Jagmin zademonstrował próbki włókna konopi wileńskich, podolskich, jugosłowiańskich i włoskich, wyprodukowanych na Polu Doświadczalnem Lniarskiej Centralnej Stacji Doświadczalnej w Berezweczu, oraz próbki zaślazu, nowej rośliny włóknistej, wyprodukowanej w ogrodzie doświadczalnym L. C. S. D. w Wilnie. Przeciętna wydajność zaślazu wynosi **2.000 kg.** włókna z ha. Włókno zaślazu może być używane do wyrobów powrozów, lin i t. p. zamiast egzotycznej manilli i sisalu. Wydajność konopi włoskich zbliżona jest do zaślazu, podczas gdy konopie wileńskie dają zaledwie 600 kg. z ha. Różnica długości demonstrowanych próbek włókna poszczególnych odmian konopi była duża. Włókno konopi wileńskich miało długości ca 1.50 m., podczas gdy włókno wyprodukowanych u nas konopi podolskich miało ca 2 m., a włoskich 3 m. dług.

Na wniosek Prezesa T—wa Lniarskiego p. L. Maculewicza Walne Zgromadzenie wybrało przez aklamację do Rady T—wa: p. p. gen. L. Żeligowskiego, Rektora W. Staniewicza, E. Bokuna Nacz. Wydz. Roln. i R. R. Urzędu Wojew. Nowogródzkiego, majora Z. Lankau'a J. Karczewskiego, inż. B. Wesołowskiego — Naczelnego Dyrektora Zakładów Żyrardowskich, prof. K. Żebrowskiego — Małop. T—wo Roln. we Lwowie, dyr. Cz. Kadenacego — Państw. Bank Rolny w Pińsku, posła W. Hyl, dyr. ks. Turczynowicza, Fr. Tymana — Centrala Bazarów, dyr. A. Kokocińskiego (Zw Rez. Spółek Rolniczych) inż. Puławskiego (Białostocka Izba Rolnicza), dr. Wróblewskiego i Koziełły (Lubelsko-Podlaski Oddział T—wa). Prezesa Rotha (Poleska Izba Rolnicza) i przedstawiciela Wołyńskiej Izby Rolniczej.

Inż. Cz. Słuchocki — inspektor terenowy T—wa Lniarskiego — podzielił się z zebranymi bardzo ciekawemi spostrzeżeniami z terenów województw Małopolski, woj. lubelskiego.

P. E. Taurogiński — wiceprezes T-wa Lniarskiego w referacie „Organizacja zbytu nasion lnianych" przedstawił powody, dla których powstała — poza ustaloną ceną — cena rynkowa, znacznie niższa od ustalonej, i wyraził zdanie, iż Cent. Obrotu Nasionami Oleist. w przyszłości będzie musiała ulec reorganizacji oraz stwierdził bardzo ważny fakt, iż w roku bieżącym przeciętna cena 1 kg. nasion lnianych była o zł. 10 wyższa od przeciętnej ceny tych nasion w r. ub., skutkiem czego rolnicy w r. b. otrzymali za nasiona lniane o ca 5.000.000 zł. więcej niż w r. ub. Obecnie rolnik otrzymuje w olbrzymiej większości wypadków ustaloną cenę za nasiona.

Po referacie p. E. Taurogińskiego inż. Cz. Dębicki poinformował zebranych o uruchomieniu Międlarni i Czesalni Lnu w Bezdanach oraz o skupach lnu, prowadzonych w terenie, a inż. A. Bendych o działalności Centrali Bazarów Przemysłu Ludowego.

Na wniosek Rady Walne Zgromadzenie uchwaliło niezmiernie ważne dla rolnictwa naszych ziem rezolucje, których tekst podaliśmy we wczorajszym N-rze naszego pisma.

Iks.

Wieści i obrazki z kraju

Kołtyniany

— PIĘKNA INICJATYWA BYLE JĄ DOBRZE WYKONANO. Koło Młodzieży Wiejskiej w Kołtynianach na zebraniu członków uchwaliło wybudować „Dom Ludowy. Na powyższy cel rozpoczęto zbierać ofiary. **K. T.**

Soły

Obchód Święta Niepodległości

Dzień 11listopada wypadł w Sołach bardzo podniośle.

O godzinie 9 z placu szkolnego wyruszyła kompanja Z. S. oraz dziatwa szkolna do miejscowego kościoła na Mszę św. Po mszy nastąpiło odsłonięcie tablicy pamiątkowej poległych za Ojczyznę w czasie wojny z bolszewikami, z terenu gm. solskiej. Tablicę umieszczono na frontowym murze nowozbudowanego kościoła parafjalnego. Odsłonięcia dokonano w obecności kompanji Z. S., młodzieży szkolnej i tłumów parafjan.

Z okazji odsłonięcia tablicy pamiątkowej do zebranych przemówił prezes Z. S. w Sołach.

Uformowany pochód rozwiązano na placu szkolnym. Dalsza część uroczystości odbyła się wieczorem, oprócz akademji uczniowskiej, która odbyła się po mszy św. Staraniem miejscowego pododdziału Z. S. urządzono akademję ku uczczeniu rocznicy odzyskania niepodległości.

Wobec przepełnionej wielkiej sali Z. S. ludnością z Sół i okolicznych wiosek odegrano fantazję ułańską p. t. „Na postoju“ — Orwicza i „Zasadzka“ — Hertza. Do zebranych na akademji dłuższe przemówienie okolicznościowe wygłosił kier. wych. obyw. Jantos Stefan.

W akademji brał udział nowopowstały chór Z. S., który pod kier. p. Bortkiewicza odśpiewał szereg pieśni.

Zebrana publiczność z entuzjazmem oklaskiwała bogaty i należycie wykonany program wieczoru. Po akademji odbyła się zabawa. Nadmienić należy, że akademje urządzane przez Z. S. cieszą się bardzo zasłużoną popularnością, dużą frekwencją: starannem opracowaniem programu uzyskał sobie pododdział uznanie miejscowej i okolicznej ludności. Powierzenie Z. S. przez czyniki samorządowe organizowania wszelkich uroczystości o charakterze państwowym potwierdza to raz jeszcze.

Stefan Jantos
Kierownik wych. obywatelskiego.

Dzisna

Z ŻYCIA ODDZIAŁU L. M. i K. Zarząd Oddziału L. M. i K. w Dziśnie ukonstytuował się w bież. mies. następująco:

Prezes p. Stanisław Antoszczuk, dyrektor gimnazjum, wice-prezes p. Adam Jacewicz, sędzia; sekretarz p. Karp Szaszko-Chwoszczyński, kierownik szkoły; skarbnik p. Zygmunt Giergowich, profesor gimnazjum, bibljotekarz p. Bronisława Szantyrówna nauczycielka, referent T. O. M. p. Piotr Kwietniewski, kierownik szkoły; referent turystyki wodnej p. Władysław Witkowski, sędzia.

Nowowybrany zarząd na zebraniu 17-go listopada r.b. ustalił, jako najpilniejsze cele L. M. i K. w Dziśnie: budowę przystani, rozwój kajakarstwa przez zaopatrzenie w kajaki zarówno członków Ligi, jak i szerszego społeczeństwa, zwiększenie stanu liczebnego organizacji przez zjednanie nowych członków, zorganizowanie szkolnych kół L. M. i K., wreszcie urządzenie imprez propagandowych i dochodowych. Alfa.

Ciepła jesień!

Jesień tegoroczna jest wyjątkowo ciepła i długa. W kraju i zagranicą po raz drugi zakwitają i dojrzewają owoce i jagody, a nawet kwiaty.

Ludzie nawet bardzo starzy nie mogą się pochwalić, aby dużo takich jesieni przeżyli.

W Wileńszczyźnie prawie wszędzie po raz drugi dojrzały poziomki i borówki, a w niektórych miejscowościach, jak np. w Gierwiatach — jabłoń.

Łubin zasiany na ścierniskach, zdążył wyrosnąć, zakwitnąć i wydać zawiązki owocu. W wielu miejscowościach żyto przerosło, a tam, gdzie było wcześniej siane i na lepszym gruncie — zaczęła formować się już słoma. Rolnicy są bardzo zaniepokojeni: jedni opasają tem żytem bydło, inni koszą, inni jeszcze czekają przymrozków i wtedy będą spasali przerosło żyto. Wszyscy jednak na rok przyszły zapowiadają zły urodzaj żyta, które szczególnie wcześniej siane, już pożółkło.

Wszędzie niemal w lasach rasną jeszcze grzyby i chociaż latem, z powodu suszy, mało ich sie spotykało i spodziewano się, że w roku bież. grzyby będą drogie — to jednak ostatnio tyle ich obrodziło, że ceny zaczęły spadać bez względu na wzrost popytu na ten artykuł.

Długa i ciepła tegoroczna jesień znakomicie ułatwi rolnikom utrzymanie bydła, gdyż dotychczas jeszcze pasie się ono na łąkach i polach, a zbiory paszy, jak wiadomo, były w roku bież. bardzo złe.

Sołtys w worku

Sołtysowi wsi Gećciszki, położonej w gminie bezdańskiej koło bagien i jeziora, zaginęła krowa. Pastuch nie dopatrzył, a bydlę odłączyło się od stada i pogalopowało do lasu.

Oo, tam pobiegła, niech ją wilk pożre... — wyjaśniał pastuszek, wskazując stroskanemu właścicielowi krowy kierunek, w którym należy szukać zguby.

— A niech ją!... — zaklął również sołtys i wyruszył na poszukiwania.

Spoczątku był suchy las, potem rozpoczęły się mokradła. Sołtys balansował, skakał z kępki na kępkę, wreszcie przystanął i zaczął wołać:

— Łaciata, łaciata, no łaciata.

Nagle ktoś schwycił go stylu za ręce, narzucił na głowę jakąś płachtę i biedny sołtys zorjentował się po chwili, że siedzi w worku.

— Ludzie, a ludzie... czego chcecie, puście — zajęczał, lecz w odpowiedzi nic nie posłyszał.

Sołtys poczuł, że go niosą, potem zrozumiał, że opada i... znalazł się w wodzie. Zaczął tonąć. Było niegłęboko, sołtys podskakiwał na twardym pieszczystym dnie, wyrzucając głowę w worku co pewien czas ponad poziom wody. Czuł jednak że zbliża sie koniec.

RYBAK ZBAWCĄ.

Jeden z rybaków wsi Geńciszki wyruszył „duszehubką“ na jezioro. Sprawdził więcierze i brzegiem wracał do domu. Możnaby jeszcze dodać, że była piękna pogoda, rybak pogrążony był w myślach i t. d., lecz to są szczegóły niepotrzebne. Najważniejsze to, że w pewnej chwili rybak zauważył koło brzegu dziwne zjawisko. Oto z wody co pewien czas wynurzała się część worka. Wynurzała się i znowu ginęła. Rybak był człowiekiem odważnym, prędko zbliżył się do worka i wyciągnął go na brzeg. W worku był nawpół żywy sołtys.

NIEOCZEKIWANE ODKRYCIE.

Zbawca i ofiara tajemniczego napadu zjawili się na posterunku policji państwowej.

— Przeszukać las i złapać sprawców napadu — rozkazał komendant po wysłuchaniu sołtysa.

Na las ruszyła tyraljera policjantów.

I znowu spoczątku był suchy las, a potem rozpoczęły się mokradła. Wreszcie jeden z posterunkowych zauważył wśród liści, krzaków i zieleni trawy jakiś kształt. Zbliżył się ostrożnie pociągnął nosem i leciuchno zagwizdał.

— Ho, ho...

Była to jakaś ziemianka. Policjanci otoczyli ją, zbliżyli się ostrożnie i wreszcie weszli do środka. Spotkało ich... w tej chwili czytelnik może pomyśleć — rewolwery, karabiny maszynowe, bomby... Ujrzeli 3 tysiące litrów zacieru na samogon. Odkryto bowiem zakonspirowaną gorzelnię i zatrzymano dziewięć osób, wśród których znajdowali się „napastnicy“ bracia Stanisaw i Bronisław Suwiłłowie. — Napadli na sołtysa, sądząc, że jest „tajniakiem“ i może wsypać gorzelnię.

Wczoraj dziewiątka „gorzelników“ stanęła przed sądem, lecz sprawa została odroczona ponieważ nie stawił się gówny świadek oskarżenia. Surwiłłów natomiast czeka dodatkowy proces o napad. (w).

Ogólnopolski zjazd w sprawie regulacji urodzeń i reformy seksualnej

Z inicjatywy Krakowskiego „Towarzystwa Krzewienia Świadomego Macierzyństwa i Reformy Obyczajów“ odbędzie się w Krakowie, dnia 25 listopada br. pod przewodnictwem d-ra Tadeusza Żeleńskiego (Boy'a) **Pierwszy Ogólnopolski Zjazd w sprawie regulacji urodzeń i reformy seksualnej.**

W zjeździe wezmą udział przedstawiciele wszystkich poradni Świadomego macierzyństwa w Polsce i organizacyj, działających na polu reformy obyczajów. Zapowiedziane są referaty dr. J. Budzińskiej — Tylickiej (Warszawa), dr Z. Pinczewskiej (Łodź), dr. W. Szaykowskiego (Białystok), inż. T. Michejdy (Katowice), dr. Z. Ślączkowej, dr. T. Dybowskiego, dr. J. Kirschnera, dr. H. Sztapak, dr. M. Steinbacha (Kraków).

Głębokie

— ROCZNICA O. M. P. Istniejąca od roku na terenie Głębokiego Organizacja Młodzieży Pracującej t. zw. OMP. obchodziła w dniu 17 bm. rocznicę swego istnienia. W związku z tem w sali miejscowego Kasyna Urzędniczego odbyła się uroczysta akademja, w której wzięli udział przedstawiciele władz i pokrewnych organizacyj oraz licznie zgromadzona publiczność. Przemówienie okolicznościowe wygłosili: zastępujący nieobecnego Starostę mgr. Wacław Białkowski, burmistrz Kolbuszewski, dyr. gimn. Witkowski oraz poseł Stankiewicz.

Po przemówieniach odbyła się uroczystość złożenia przyrzeczenia przez 40 czynnych członków Organizacji. Na zakończenie członkowie Organizacji wykonali szereg pieśni i deklamacyj. Wieczorem odbyła się zabawa taneczna.

— 17 bm. rozpoczął się na terenie powiatu dziśnieńskiego „Tydzień Szkoły Powszechnej“. Powstała sieć komitetów gminnych i gromadzkich, których zadaniem jest dokonanie zbiórki ofiar oraz zorganizowanie w porozumieniu z kierownictwami szkół i organizacyj szeregu imprez o charakterze propagandowym.

Akcja zbiórkowa prowadzona jest pod hasłem: „Każdy obywatel powiatu da 10 groszy“. — Jak można wnioskować z powracających list ofiar efekt pieniężny zbiórki będzie znaczny, co się tłumaczy dużem zrozumieniem wśród szerokich mas ludności sprawy szkolnictwa powszechnego. Zaznaczyć należy, że w szczególności na terenie powiatu dziśnieńskiego sprawa lokali szkolnych jest sprawą palącą. Przy pomocy T-wa Popierania Budowy Szkół Powszechnych buduje się obecnie 4 szkoły, a w roku przyszłym projektuje się budowę nowych 13 szkół.

W związku z rozpoczętym „Tygodniem“ w niedzielę dnia 18 bm. w Głębokiem odbył się pochód dzieci szkolnych niosących transparenty z odpowiedniemi napisami, poczem na placu 3 Maja odbyło się symboliczne spalenie ciemnoty. Wygłoszono przytem przemówienie.

Całością akcji „Tygodnia“ z ramienia Komitetu Pow. kieruje referendarz Starostwa mgr. Wacław Białkowski.

Mieżańce

— POWSTANIE SPÓŁDZIELNI. Odbyło się onegdaj w Mieżańcach pierwsze organizacyjne zebranie, mające na celu uruchomienie spółdzielni spożywców. Na zebranie przybyło koło 40 delegatów z okolicznych wiosek, którzy uchwalili konieczność i potrzebę powołania do życia takiej placówki. Przyjęty został statut, określający wysokość udziałów na zł. 20. Natychmiast po przyjęciu statutu 22 osoby zadeklarowały odrazu na zebraniu wpłacenie udziałów, a reszta ma to uczynić w czasie najbliższym.

Uruchomienie sklepu nastąpi już prawdopodobnie w końcu grudnia b. r. Spółdzielnia nie tylko zajmie się sprzedażą towarów, ale również ma zamiar zorganizować zbyt artykułów rolniczych, co dla miejscowej ludności, ze względu na znaczne oddalenie od rynków, ma bardzo duże znaczenie. Na specjalną uwagę zasługuje przychylne ustosunkowanie się funkcjonarjuszy K. O. K. do nowoorganizującej się placówki. **P.**

Pokaleczony chłopiec

Szesnastoletni Witold Budnik, mieszkaniec wsi Dąbrowa, pow. sokólskiego znalazł się w szpitalu grodzieńskim z wyrwaną częścią podbródka i ogólnem pokaleczeniem.

Z zeznań Budnika wynika, że znalazł on nabój karabinowy w stodole. Przyniósłszy nabój do mieszkania, pragnął do rozbić przy pomocy młotka i gwoździa. Nastąpił wybuch, skutkiem którego chłopiec został poważnie pokaleczony.

Zarys historji walk o oświatę polską w Wileńszczyźnie i Mińszczyźnie. Ignacy Myślicki.

Gdy Komitet obchodu 25-lecia Walki o Szkołę Polską wydał kilka lat temu I-szy tom swych materjałów, ze zdziwieniem spostrzegli mieszkańcy Wileńszczyzny, że nasze tereny nie zostały wcale uwzględnione. Ani słowa o naszych walkach o polskość za pomocą tajnych szkółek, kół, organizacyj, nie było. Niżej podpisana natychmiast zwróciła się o wytłumaczenie tak dziwnego faktu do Komitetu Organizacyjnego. Otrzymała odpowiedź, że owszem zwracano się: do p. Haliny Zawadzkiej, do prof. Kościałkowskiego i p. Brensztejna, ale ani materjałów, ani rękopisów nie otrzymawszy, wydrukowali to co mieli. Wtedy została udzielona Komitetowi broszura p. L. Życkiej (Zarys tajnej oświaty na Wileńszczyźnie), z którą nietrudno było się Komitetowi zapoznać, oraz dużo ustnych wiadomości, przez skierowanie szeregu osób do wskazanego przez Komitet prof. Ignacego Myślickiego, gdyż on miał ten dział opracować. Udzielane wiadomości przyjmował p. Myślicki bardzo uprzejmie, rzec można z entuzjazmem, nigdy bowiem jako żywo o tem wszystkiem nie słyszał, przyznawał, że właściwie nie jest powołany do opracowania tego tematu, ponieważ styka się z temi wiadomościami pierwszy raz w życiu... Dlaczego więc nie dano tego do opracowania komuś bliżej obeznanemu?

Ponieważ jednak p. Myślicki miał sobie powierzone zajęcie się tą sprawą, do niego więc skierowałam materjały i osoby, tak z Wileńszczyzny, jak z Mińszczyzny. Z tych informacyj wyrósł powyżej zacytowany artykuł, jako świadectwo o naszym dorobku do kultury polskiej w Wilnie i na Wileńszczyźnie. Niestety, artykuł daleki jest od dania kompletnego obrazu; autor sam, z całą sumiennością to stwierdza, uważając swoją pracę za pobudzającą jeno do dalszych opracowań. Tem niemniej, dobrze się stało, że choć tyle uzyskaliśmy w II tomie wydawnictwa.

Parę braków notujemy na razie: na str. 3 autor pisze: „Lud wiejski przejmował język białoruski i już tylko pacierz odmawiał po polsku“. Oczywiście, mimo dokładnych tłumaczeń, nie pozostało p. Myślickiemu w pamięci, że lud Wileńszczyzny przeważnie mówi, a tem bardziej mówił od wieków po białorusku, i własnego języka nie mógł „przejmować“. Pominięte jest znaczenie ztw. „zawracalni“ w latach 1890—1900, znaczenie pisemka „Unja“ (Zw. Patrjotek) zupełnie pominięty obraz oświaty polskiej w Święciańskiem w czasie okupacji niemieckiej, jeden z bardziej charakterystycznych. Na str. 18 „Wkroczyło na polską ziemię polskie wojsko w W. Sobotę 1919 r.“ Nie była to „polska“ ziemia, ani polski lud na tej ziemi nie mieszkał. Tem większy był cud i tem większy triumf kultury polskiej, wiary w nią, pociągnięcia do siebie. Wojsko polskie weszło do polskiego Wilna, tak, ale ta ziemia wtedy nazywała się, od czasu jak imię jej na mapach i dokumentach się ukazało: Litwą. Granice się zmieniają, kraje rozpadają lub łączą, ale ścisłość historyczną trzeba zachować, gdy się pisze dokument dla przyszłych pokoleń.

Także na str. 20 „Lud polski na Wileńszczyźnie, wykazał godną podziwu siłę popędu samozachowawczego w walkach o zdobycie i zachowanie szkoły polskiej“. Frazes pełen mimowolnej nieścisłości i konwencjonalnej demagogji. Nasz lud nie jest polski, nie walczył o szkołę polską „z popędu samozachowawczego“, jak np. litewski o swoją oświatę, nasi katoliccy białorusini garnęli się do polskiej szkoły, umieli się dla niej poświęcić, pragnęli jej, jako drogi do jedynej oświaty w duchu katolickim, do prawosławia, dzięki wspomnieniom bałożenia unitów, mając zabobonny lęk, nie mając wreszcie żadnej świadomości narodowej, jak Litwini. To jest proces złożony i ciekawy.

Ale uparcie nazywać ludność Wileńszczyzny „polskim ludem“, (kosynierzy co?) to królewiecka właściwość i tego im się widać do końca świata nie wytłumaczy. Dodajmy że po przygotowaniu do druku, p. Myślicki swego artykułu nie przysłał nikomu z osób, któreby te zasadnicze błędy mogły poprawić. Gdy p. Życka pisała swój szkic do dziejów oświaty tajnej na Wileńszczyźnie, całe grono osób, różnych obozów, znających osobiście te dzieje, pracowało z nią razem, kontrolowało wzajem swą pamięć i dokumenty, by obraz wypadł bezstronnie.

Dodajmy, że najtrudniej w Wilnie znaleźć wydawnictwa odnoszące się do tutejszych spraw jako to: powyżej wymienioną broszurę, np. albo 25-lecie Teatru w Wilnie i przyjeżdżający ludzie boleją nad tem, a miejscowi... się wstydzą... a potem zapominają. **Hel. Romer.**

Zjazd starostów woj. wileńskiego

16 i 17 b. m. pod przewodnictwem wojewody wileńskiego Władysława Jaszczołta odbył się w Urzędzie Wojewódzkim doroczny zjazd starostów z terenu województwa wileńskiego.

W zjeździe wzięli udział: główny inspektor Ministerstwa Spraw Wewnętrznych p. B. Swidziński, naczelny dyrektor Funduszu Pracy poseł dr. Z. Madeyski, przedstawiciel Biura Wojskowego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, radca Lubodziecki, naczelnicy władz i urzędów niezespolonych osobiście lub przez swoich przedstawicieli, którzy uczestniczyli w obradach dotyczących spraw związanych z zakresem ich działalności, prezydent miasta Wilna dr. Wiktor Maleszewski, wiceprezydent p. Adam Piłsudski, dowódca brygady KOP. p. płk. Kruk-Szuster oraz przedstawiciele instytucyj państwowych i samorządu gospodarczego.

W zakresie spraw samorządowych rozpatrywane były zasadnicze wytyczne z dziedziny gospodarki i finansów związków samorządowych, wykonania budżetów samorządowych w roku bieżącym oraz preliminarzy budżetowych na rok przyszły, dokonanej reformy ustroju samorządowego i pomocy w dziedzinie oddłużenia samorzadów, jako jednego z czołowych i najbardziej aktualnych zagadnień w dobie obecnej oraz wytyczne, na których musi być oparta wzajemna kolaboracja jednostek samorządu terytorjalnego i ich współpraca z samorządem gospodarczym.

Następnie omawiane były sprawy dotyczące administracji i gospodarki drogowej w nawiązaniu do prac wykonanych dotychczas oraz planów i możliwości na przyszłość. Na podkreślenie zasługuje fakt wybudowania w roku bieżącym na terenie województwa wileńskiego 186 klm. dróg o twardej nawierzchni. Robota ta została wykonana z następujących źródeł: asygnowań z Funduszu Pracy, świadczeń ludności w naturze, przydziału zboża na odrobek ludności dotkniętej klęską nieurodzaju, z odrobków za zaległe podatki i asygnowań Państwowego Funduszu Drogowego.

Zostały poruszone również zagadnienia związane z polityką rolną tak na odcinku przebudowy ustroju agrarnego, jak i na odcinku administracji rolnej ogólnej. Podkreślano konieczność przeprowadzenia meljoracyj rolnych w najszerszym ich rozumieniu przy postępowaniu scaleniowem, nasilenia akcji zalesieniowej, nastawienia aparatu weterynaryjnego w kierunku prorolniczym, aktywizacji akcji wymiarowej i kredytowej z Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej oraz sprawy dotyczące rybołóstwa.

W wyczerpującem sprawozdaniu zobrazowano działalność Funduszu Pracy. W zakresie sprawozdawczym ilość robotodniówek wyniosła 338.294. Roboty finansowane przez Fundusz Pracy na terenie województwa wileńskiego pozwoliły na zatrudnienie znacznej ilości bezrobotnych, zarejestrowanych w biurze pośrednictwa pracy. Bezrobotni byli zatrudnieni na robotach drogowych, państwowych i samorządowych, na robotach państwowych wodno-komunikacyjnych i robotach miejskich, zbudowano i ułożono przeszło 10.000 m. b. kanałów i rur kanalizacyjnych i wodociągowych. Daleko posunięte zostały prace związane z regulacją i zabezpieczeniem brzegów rzeki Wilji.

Następnie p. p. starostowie wskazali na potrzeby swych powiatów, zaś p. prezydent Maleszewski w dłuższem przemówieniu zobrazował najbardziej konieczne roboty inwestycyjne na terenie m. Wilna, które mogłyby być wykonane przy pomocy Funduszu Pracy.

Dr. Madeyski specjalnie się interesował stanem gospodarczym województwa oraz planami zmierzającemi do podniesienia gospodarczego Wileńszczyzny.

Ze spraw ogólno-administracyjnych zostały omówione sprawy karno-administracyjne, jako wytyczne polityki karno-administracyjnej, oraz sprawy organizacyjne starostw. Ponadto poruszane były sprawy z dziedziny zdrowia publicznego i opieki społecznej oraz współpracy i koordynacji na terenie powiatów organizacyj o charakterze wyższej użyteczności publicznej.

Podczas zjazdu p. Wojewoda wręczył nadane przez Pana Prezydenta Rzeczypospolitej odznaki Krzyża Kawalerskiego Orderu Odrodzenia Polski p. staroście Niedźwieckiemu oraz Krzyża Zasługi p. Staroście Trytkowi.

Zagranica chce eksploatować Narocz

Jak nas informują pewne towarzystwo zagraniczne, dysponujące kapitałem 20 milj. zł. zamierza złożyć ofertę w sprawie budowy i eksploatacji linji kolejowej dokoła jeziora Narocz. Towarzystwo to zaproponowałoby również wybudowanie kilkunastu pensjonatów nad Naroczą.

Ponieważ budowę odnogi kolejowej wokoło jeziora Narocz projektują już nasze władze kolejowe, wątpliwe jest, czy owo towarzystwo uzyska koncesję.

W każdym razie jako pocieszający objaw notujemy ten fakt, że kapitał zagraniczny zainteresował się naszemi ziemiami.

Styl urzędowy

Jedna z wielkich instytucyj wileńskich, która często ma coś do zakomunikowania, za pośrednictwem prasy, nadsyła do redakcyj komunikaty.

Komunikaty nadsyłane do prasy b. często nie grzeszą zbytnią pięknością stylu. Ale instytucja, o której mowa mogłaby zdobyć się przynajmniej na zrewidowanie szemacików. Przytaczamy tu jeden z nich otrzymany wczoraj:

Zawiadamia się, że z dniem ... zwija się ... a na jej miejsce uruchamia się ... Jako urząd nadzorczy wyznacza się ...

RADJO

WILNO

ŚRODA, dnia 21 listopada 1934 r.

6.45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7.50: Pogad. lniarska. 7,55: Giełda roln. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał 12.03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12,10: Muzyka tan. 13,00: Dzien. poł 13,05: „Piosenki ludowe różnych narodów" (płyty). 15.30: Wiad. o eksporcie. 15,35: Codz. odc. pow. 15.45: „Mała skrz." 16.00: Muzyka lekka. 16,45: „Chwilka pytań". 17,00: Arje i pieśni w wyk. F. Frysiewiczowej 17.25: „Barwne ściegi na płótnie" — pog. 17,35. Wielcy pianiści (płyty); 17.50: oradnik sport. 18.00: Konc. rekl. 18,05: Przegl. litewski. 18,15: Koncert kameralny. 18,45: Odczyt gospodarczy. 19.00: „Najpiękniejsze walce Straussa". 19.20: Pogad. aktualna. 19,30: D. c. koncertu. 19.45: Progr. na czwartek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad. sport. 20.00: Muzyka lekka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: Jak pracujemy w Polsce. — 21,00: Koncert chopinowski. 21.30: „W obronie dachów i dachówek wileńskich" — pog. wygł. dr. St. Lorentz. 21,40: Recital ś. p. J. Czaplickiego. 22.00: „Dr. Józef Franck" (sylwetki muzyków wileńskich) wygł. dr. Tadusz Szeligowski. 22.15: „Przyjaciele Liszta" — audycja muz. 23,00: Wiad. meteor. 23,05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 22 listopada 1934 r.

6,45: Pieśń. Muzyka. Gimnastyka. Muzyka. Dzien. por. Muzyka. Chwilka pań domu. 7,40: Progr. dzienny. 7.50: Konc. rekl. 7,55: Giełda rolnicza. 11,57: Czas. 12.00: Hejnał. 12,03: Wiad. meteor. 12.05: Przegl. prasy. 12.10: Audycja dla dzieci młodszych. 12,30: Poranek szkolny. 13.00: Dzien. poł. 13,05: Z rynku pracy. 13,10: D. c. poranku szkolnego. 15.30: Wiad. o eksporcie. — 15.35: Codz. odc. pow. 15.45: Godzina muzyki lekkiej. 16,45: Lekcja francuskiego. 17.00: Słuchowisko. 17,50: Skrzynka pocztowa Nr. 335. 18.00: Konc. rekl. 18,05: Ze spraw litewskich. 18.15: Koncert dla młodzieży (płyty). 18,45: „Co czytać? — szkic liter. 19.00: Rec. forten. 19,20: Felj. akatualny. 19.30: Kwadrans muz. lek. — (płyty). 19,45: Progr. na piątek. 19.50: Wiad. sport. 19.56: Wil. wiad sport. 20.00: Muzyka ludewa niemiecka. 20.45: Dzien. wiecz. 20.55: „Jak pracujemy w Polsce". 21.00: Koncert solistów. 21.45: „Konstrukcja ideału" — odczyt. 22,00: „Pierwiastek metafizyczny w wych. młodzieży" — odczyt. 22.15: Lekcja tańca. 22,35: Muz. tan. 22.45: Konc. rekl. 23,00: Wiad. meteor. 23.05: Muzyka tan.

Wygrane loteryjne dla biednych ludzi

Przed kilkoma dniami w ostatnim dniu ciągnienia drugiej klasy 31 Polskiej Loterji Państwowej został wylosowany szereg głównych wygranych. I tak, jedne 100.000 zł. padło na numer 133.710, zakupiony w Katowicach, drugie 100.000 zł. na numer 154.582, będący w posiadaniu łodzian. Również w Łodzi padła wygrana 50.000 zł na nr. 11.588.

Jak się okazało fortuna sprawiedliwie podzieliła swe dary, gdyż prawie wszyscy wygrywający to ludzie ciężkiej pracy: robotnicy, rzemieślnicy i wyrobnicy. Każdy z nich miał jedną ćwiartkę.

Największą niespodziankę los sprawił jednej ćwiartce w Katowicach: wygraną 20.000 otrzymała biedna wdowa p. Solikowa, która utraciła męża przed miesiącem. W domu była wielka bieda. Trudno było utrzymać dwoje osieroconych dzieci i p. Solikowa była zmuszona oddać je pod opiekę ich dziadka, biednego górnika kopalni „Bera", Karola Szojdy, który zarabiając zaledwie 100 zł. miesięcznie, musiał z tego utrzymać całą rodzinę, złożoną z 6 osób. Można sobie wyobrazić, jakie piorunujące wrażenie wywarła na tych biednych ludziach wielka wygrana. Dziś już, dzięki loterji mają zabezpieczony byt na przyszłość.

Również i w Łodzi sporą gotówkę otrzymali ludzie, bardzo tego potrzebujący. Po 20.000 zł. wypłacono dwum rzemieślnikom p. Z. i M. Grinsburgom, taką również kwotę otrzymała córka rzemieślnika p. Helftówna i akwizytor łódzki p. Hamer. Łódzką zaś wygraną 50.000 zł., podzielili się: drobny przemysłowiec p. Brener, krawcowa p. U. R., pracownik fryzjerski p. G. E. i urzędnik p. R. A.

Wszyscy próbowali szczęścia i szczęście ich nie zawiodło. Kto zatem pragnie mieć szanse wygrania w klasie III-ej, ten winien odnowić swój los najpóźniej do dnia 7 grudnia r. b.

Walka z pasożytnictwem rynkowem

Policja wileńska prowadząc akcję, zmierzającą do całkowitego wytępienia pasożytów rynkowych, dających się na naszych targowiskach szczególnie dotkliwie we znaki ludności wiejskiej, wczoraj znowu uruchomiła lotnią policyjną brygadę samochodową, która urządziła w ciągu godzin rannych wypady na rynki. Jak zawsze, wypady te przyniosły obfity plon.

OSZUST — DŻENTELMEN.

Wczoraj policja zatrzymała szereg typków, zasługujących ze względu na specyficzną sylwetkę na wyodrębnienie z galerji zatrzymanych.

Między innemi na Rynku Drzewnym funkcjonarjusze policji śledczej zauważyli eleganckiego jegomościa w czarnem palcie, w meloniku z monoklem w oku. Przekonywał on zgromadzonych wieśniaków, iż posiada kradzione złote pierścionki, które sprzedaje bardzo tanio. Jegomość ten tajemniczo opowiadał, że jest członkiem wielkiej warszawskiej szajki złodziejskiej, która obrabowała ostatnio w stolicy kilka sklepów jubilerskich, a obecnie członkowie tej szajki rozjeżdżają wszędzie i sprzedają zrabowane rzeczy. Naturalnie znalazło się kilku naiwnych, którzy nabyli „złote" pierścionki. Interes szedł eleganckiemu jegomościowi wcale dobrze, przeszkodziła mu jednak policja, która zaprosiła go do kryminału wraz z zapasem „złotych" pierścionków z czystej.. miedzi. Nie trzeba chyba dodawać, iż zatrzymany „niebezpieczny włamywacz warszawski" był rodowitym... wileńskim rzezimieszkiem.

12-LETNI CHAIMEK.

Na rynku Łukiskim funkcjonarjusze policji zauważyli dwunastoletniego Chaimka Monkiewicza z ul. Styczniowej, który mimo młodego wieku, przeszedłszy szkołę „profesora" Lipmana Sołecznika wprawił się już dostatecznie w arkana złodziejskie i figuruje w spisach policyjnych jako zawodowy złodziej. Na widok wywiadowców Chaimek, jak go pospolicie nazywają w policji, chytrze uśmiechnął się, a że wierzy w szybkość swych młodych nóg, nie mógł powstrzymać się od tego, by nie zrobić wywiadowcom „nosa". Chaimek nie zauważył jednak zasadzki. Jeden z wywiadowców zaszedł go z tyłu wówczas, gdy dwóch jego kolegów posuwało się w kierunku Chaimka. Złodziejaszek spokojnie dopuścił wywiadowców na kilka kroków, w ostatniej chwili próbując ucieczki. Wpadł jednak w ramiona trzeciego wywiadowcy.

W Wydziale Śledczym smarkacz — złodziejaszek wcale nie stracił rezonu.

— Czem się trudnisz? — pyta go wywiadowca.

— Jestem złodziejem — pada odpowiedź. — Ojciec mój jest złodziejem i ja tem samem się trudnię.

— Do szkoły uczęszczasz?

— Poco mi szkoła — śmieje się złodziejaszek — ja już przeszedłem najlepszą szkołę, a siedząc dwa razy w ciupie oszlifowałem moje „wykształcenie".

Tym razem Chaimek powędruje zapewne do Wielucian...

MIODOWA NOC W ARESZCIE.

Wśród zatrzymanych na rynku Łukiskim znalazła się para nowożeńców: znana paserka Sonia Abramowicz i jej prawowity od wczorajszego dnia małżonek Dorucki, również znany paser.

Parę tę zatrzymano na gorącym uczynku usiłowania nabycia kradzionych rzeczy.

W policji młodzi małżonkowie skarżyli się na swój los, iż pierwszą noc miodowego miesiąca przyjdzie mu się spędzić w kryminale.

WYNIKI OBŁAWY.

W wyniku wczorajszych wypadów na rynki wileńskie policja aresztowała 25 osób. Wszystkich osadzono w areszcie centralnym.

Część zatrzymanych przekazana zostanie dzisiaj władzom sądowym, część zaś powędruje do sądu starościńskiego. (c).

Zamach samobójczy uczenicy

Wczoraj wieczorem przechodnie znaleźli na Górze Boufałłowej młodą dziewczynę z silnemi objawami zatrucia. Obok leżała na trawie wypróżniona butelka od esencji octowej.

Na miejsce wypadku wezwano pogotowie ratunkowe, które przewiozło dziewczynę w stanie groźnym do szpitala Św. Jakóba.

Desperatką okazała się 19-letnia uczenica liceum Filomatów Janina Charonówna, zamieszkała przy ul. Popowskiej 30. W torebce jej znaleziono kartkę, w której oświadcza, że odbiera sobie życie spowodu nieporozumień rodzinnych.

Samobójstwo młodej służącej

Wczoraj w godzinach popołudniowych w mieszkaniu przodownika policji Cyra zastrzeliła się 22-letnia służąca pp. Cyranów, Salomea Drozdówna.

Na odgłos strzału zbiegli się domownicy, którzy znaleźli Drozdównę na podłodze ze słabemi oznakami życia. Zanim jednak na miejsce wypadku przybyło pogotowie Drozdówna już nie żyła. Kula skierowana w skroń przeszyła głowę nawylot.

Wiadomość o samobójstwie młodej dziewczyny lotem błyskawicy obiegła całą dzielnicę i przed domem, w którym rozegrała się tragedja, zgromadził się tłum, przeważnie składający się z kobiet.

Z opowiadań osób, które dobrze znały samobójczynię, wynika, że powodem samobójstwa były nieporozumienia z matką. Matka jej jest podobno dość zamożną kobietą, lecz stosunki jej do córki były tego rodzaju, że ta ostatnia musiała szukać posady służącej. Depresja z tego powodu była podobno bezpośrednią przyczyną tego tragicznego postanowienia.

Dodać należy, że matka samobójczyni jest właścicielką domu, w którym odnajmował mieszkanie przodownik Cyr. (c).

Ohydna zbrodnia

Wczoraj wieczorem 6 Kom. P. P. został powiadomiony o tem, iż w posesji domu Nr. 12 przy ulicy Wojskowo — Cmentarnej popełnione zostało dzieciobójstwo. Zgodnie z otrzymaną przez policję relacją, zamieszkała w tym domu 27-letnia Emilja Michalewicz powiła wieczorem w składziku dziecko, które zakopała żywcem do ziemi.

Policja istotnie znalazła w składziku zwłoki uduszonego noworodka, zakopane w ziemi.

Zbrodnicza matka dostała silnego ataku połączonego z krwotokiem porodowym. Pogotowie ratunkowe przewiozło ją do szpitala. — Przy łóżku chorej dyżuruje policjant. (c).

Sprawa dr. Narbutta

Dziś na wokandzie sądu okręgowego figuruje sprawa dr. Stanisława Narbutta, oskarżonego z artykułów 204 i 291 K. K.

Rozprawa odbędzie się przy drzwiach zamkniętych. Przewodniczy prezes S. O. Kaduszkiewicz. Powołano kilku biegłych psychjatrów.

Jak wiemy dr. Narbutt oskarżony jest o zgwałcenie pacjentki szpitala św. Jakóba, przebywającej w separatce. Dr. Narbutt, jak podawała już o tem prasa, przyznał się do użycia przemocy.

Ze względu na obłożną chorobę głównego świadka oskarżenia (pokrzywdzonej) rozprawa w części odbędzie się w sali szpitalnej św. Jakóba. (W).

KRONIKA

Środa 21 Listopad

Dziś: Ofiarow. NMP. Alberta
Jutro: Cecylji, Marka i Stefanji

Wschód słońca — godz. 7 m. 03
Zachód słońca — godz. 3 m. 07

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. S. B. w Wilnie z dnia 20/XI — 1934 roku.

Ciśnienie 766
Temp. średnia + 3
Temp. najw. + 5
Temp. najn. + 2
Opad 0,2
Wiatr: płn.
Tend. bar.: wielki wzrost
Uwagi: chmurno. deszcz

Przepowiednia pogody w-g PIM-a.

Pomorze, Wielkopolska i Polska Środkowa: Po rannych mgłach lub miejscami chmurnym stanie nieba zachmurzenie zmienne. Nocą przymrozki, dniem temperatura około 5 C. Słabe wiatry miejscowe.

Pozostałe dzielnice: Naogół chmurno z opadami. Temperatura bez większych zmian. Słabe wiatry północne. Rano miejscami mglisto.

Z POCZTY

— **Dyrekcja P. i T. zawiadamia**, że z dn. 30 b. m. zwija agencję poczt.-telegr. Taboryszki w pow. wileńsko-trockim a na jej miejsce urucha mia 1 grudnia pośrednictwo pocztowo — telegr. o rozszerzonym zakresie działania. Jako urząd nadzorczy wyznaczona została agencja Turgiele.

Z KOLEI

—**Tablice wskazujące czas odejścia pociągów.** Z 1 stycznia 1935 r. na dworcu wileńskim zostanie wprowadzona inowacja na wzór warszawski polegająca na tem, iż na każdym peronie będą ustawione zegary orjentacyjne, oznaczające czas odejścia pociągu. Część tablic wileńska dyrekcja kolejowa już otrzymała.

GOSPODARCZY

— **Komu może być umorzony podatek wojskowy?** Samorząd miejski upoważnony został do umarzania zaległości z tytułu podatku wojskowego płatnikom, którzy pozostają bez pracy. Płatnicy zabiegający o zwolnienie od tego podatku muszą wykazać się, iż w tym roku podatkowym pozostawali conajmniej 2 miesiące bez pracy.

—**Zlewanie mleka.** 15 bm. w szkole powszechnej Nr. 32 m. Wilna w Kuprjaniszkach odbyło się przy udziale agronoma O. T. O. i K. R. w Wilnie p. Żywieckiego zebranie Kółka Rolniczego, między innemi omawiano sprawę zlewni mleka, którą postanowiono uruchomić w dniach najbliższych na Lipówce. Będzie to pierwsza w Wilnie zlewnia, wo organizowania których w myśl nowego rozporządzenia o handlu nabiałem przystępują organizacje rolnicze przy współudziale Samorządu rolniczego. Funkcje Zarządu zlewni pełnić będzie Zarząd Kółka Rolniczego w osobie pp.: Jarzyny, Sawickiego, Szymkiewicza, Szyszki i Woronowicza. Zlewniami mleka interesują się również b. rolnicy i innych przedmieść Wilna, a mianowicie: Gór i Porubanka. Nie zostanie wtyle pewnie i Jerozolimka, tem bardziej, że wśród wszystkich rolników W. M. Wilna widać większe ożywienie i chęć organizowania się. Prawdopodobnie nowy Zarząd Miasta zwróci większą uwagę i na tę część ludności która liczy około 10 tys. głów to jest tyle, co dobra gmina wiejska. Dotychczas bowiem w odróżnieniu do samorządu obejmującego tereny wiejskie, Magistrat m. Wilna na pomoc fachową rolnikom w mieście żadnych świadczeń nie przeznaczał.

ZE ZWIĄZKÓW I STOW.

— **Absolwenci P. S. T.!** W związku z projektowanym Zjazdem Koleżeńskim, Komitet Organizacyjny prosi o składanie swych adresów i zgłoszeń, pod adresem: Wilno, zaułek Św. Michalski 4 m. 12 kol. Mieczysław Rabczenko, celem przesłania zniżek kolejowych i powiadomienia o terminie zjazdu. **Komitet.**

— **Zebranie koła dzielnicowego B. B. W. R. Antokol—Zarzecze.** W niedzielę 18 listopada o godz. 12 w lokalu BBWR (Zarzecze Nr. 42) odbyło się pierwsze walne zebranie Koła Kwartałowego BBWR Nr. 4 dzielnicy Zarzecze. W obecności licznych członków koła zebranie zagaił prezes koła p. Bolesław Naruszewicz. Referat sprawozdawczy z działalności Koła Kwartałowego Nr. 4 i o obowiązkach członków BBWR wygłosił p. Wincenty Rasiewicz oraz o ideologji BBWR p. Bogusław Pilnik — sekretarz Koła. Po wolnych wnioskach i dyskusji zebranie zamknięto.

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Zarząd Wileńskiego Związku Przemysłowców i Kupców Drzewnych** podaje do wiadomości pp. członków, iż w środę, 28 listopada 1934 r. o godz. 18-ej w 1-ym terminie, zaś o godz. 19-ej w drugim prawomocnym terminie, odbedzie się w lokalu Związku (Poznańska 2) NADZWYCZAJNE OGÓLNE ZEBRANIE członków Związku pod przewodnictwem Komisarza Wyborczego Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie z porządkiem obrad, obejmującym, wybór trzech radców Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

Uchwały zapadłe na Zebraniu w drugim prawomocnym terminie w myśl § 27 Statutu Związku ważne są bez względu na liczbę obecnych.

— **Walne zebranie członków Związku Przemysłu Polskiego Ziem Wschodnich** odbędzie się w lokalu Związku, Wilno, ul. Dominikańska 1, w dniu 30 b. m. o godz. 8.30 w pierwszym terminie, i o godz. 19-ej w drugim terminie, które będzie ważne przy wszelkiej ilości obecnych.

Na porządku dziennym wybory 4-ch radców do Izby Przemysłowo-Handlowej w Wilnie.

— **Dzisiejsza Środa Literacka** wypełniona będzie interesującym referatem prof. Mieczysława Limanowskiego, który opowie o przebiegu i wynikach międzynarodowego Kongresu Geografów w Polsce. Początek o godzinie 20-ej. Wstęp dla wszystkich.

ZABAWY

— **Sekcja imprez towarzyskich Koła Wileńskiego Związku Oficerów Rezerwy R. P.** zaprasza swych członków i wprowadzonych gości na „Czwartek Towarzyski z tańcami“ który odbędzie się dnia 22 listopada o godz. 20 w lokalu własnym (ul. Orzeszkowej 11 m. 1) i następne dni czwartkowe. Wstęp wolny.

RÓŻNE.

— **1 grudnia r. b. ma nastąpić dalsza redukcja personelu administracyjnego i lekarskiego w Ubezpieczalni Społecznej w Wilnie.** Liczba mających być zredukowanymi jest uzależniona od wyników narad, jakie odbędą się dzisiaj w Warszawie, dokąd udał się wczoraj dyr. Ubezpieczalni Społecznej p. Gradowski. Według pogłosek, pracę utraci około 5 procent pracowników i lekarzy.

—**Bursa żeńska pozostaje przy ul. Ogrodowej.** W związku z naszą notatką z dnia 18 b. m. o przeniesieniu burs uczniowskich, ZPOK wyjaśnia, że bursa żeńska pozostaje nadal przy ul. Ogrodowej pod zarządem ZPOK.

Choroby zakaźne w Wileńszczyźnie

W okresie od 1 do 15 b. m. w woj. wileńskiem zanotowano 348 wypadków chorób zakaźnych, w tej liczbie 58 wypadków tyfusu, 48 gruźlicy (6 zgonów), 59 jaglicy i 46 błonicy.

Najwięcej wypadków zachorowań wypada na pow. dziśnieński i brasławski. Najmniej na pow. wileńsko-trocki i oszmiański

Teatr i muzyka

— **Teatr Muzyczny „Lutnia“. „Madame Pompadour“. Występy Janiny Kulczyckiej.** Dziś po cenach zniżonych stylowa operetka Falla „Madame Pompadour“.

— **„Orłow“ po cenach propagandowych w „Lutni“.** Ciesząca się wielkiem powodzeniem melodyjna operetka „Orłow“ ukaże się w piątek najbliższy po cenach propagandowych. Będzie to 39 przedstawienie tej rekordowej operetki.

—**„Bal w Savoy“ w „Lutni“.** Sobotnie przedstawienie wypełni słynna operetka Abrahama „Bal w Savoy“ po cenach zniżonych z występem J. Kulczyckiej.

— **„GRI-GRI“.** Najbliższą premjerą teatru „Lutnia“ będzie przemiła operetka „Gri-Gri“ — Lincke, osnuta na egzotycznych motywach. — Rolę tytułową objęła świeżo pozyskana śpiewaczka Zofja Lubiczówna. Do operetki przygotowana została nowa, efektowna wystawa.

— **Teatr Miejski Pohulanka.** Dziś w środę dnia 21 b. m. o godz. 8 wiecz. w dalszym ciągu iskrząca się prawdziwym humorem, obfitująca w szereg przezabawnych sytuacyj, kmedja Bernarda Shaw'a „Nigdy nie można przewidzieć“, w której autor porusza ciekawy i aktualny problem współczesnej rodziny oraz wychowania dzieci. Reżyser — J. Bonecki. Interesująca treść sztuki, doskonała gra całego zespołu i przepiękne dekoracje (W. Makojnika) — zapewniają tej sztuce długotrwałe powodzenie.

— **Jutro**, w czwartek dnia 22 bm. o godz. 8 w. koncert Mieczysława Munza.

Na wileńskim bruku

ROZPRAWA ZE ŚWIADKIEM SĄDOWYM.

Wczoraj wieczorem przechodzący wpobliżu ogródka Orzeszkowej aspirant policji p. Iwańczyk, posłyszał nagle od strony ogródka głośny okrzyk: „Policja! Ratujcie!“ Po chwili z ogródka wybiegł jakiś osobnik, który wskoczył szybko do dorożki i kazał szybko jechać. Wślad za nim wybiegł z ogródka jakiś pokrwawiony osobnik. Aspirant policji widząc, iż miał tu miejsce napad, pogonił za napastnikiem i zatrzymał go. Okazał się nim niejaki Chona Podlecki z Wilna. Napastnika tąż dorożką odstawiono do komisarjatu P. P.

Napadniętym okazał się niejaki Abram Pytluk z Dukszny. Posterunkowy przewiózł rannego, który otrzymał silny cios kijem po głowie, do ambulatorjum pogotowia, gdzie udzielono mu pomocy. Jak się okazało, Pytluk tego dnia świadczył przeciwko Podleckiemu w sądzie w sprawie o przemyt i zeznania jego były dla oskarżonego bardzo nieprzychylne. Spotkawszy wieczorem Pytluka w ogródku Orzeszkowej, Podlecki z całej siły uderzył go laską po głowie.

Sygnatura Km. 88/34.

Obwieszczenie.
o licytacji ruchomości

Komornik Sądu Grodzkiego w Łużkach, inż. Józef Skowroński, mający kancelarję w Głębokiem przy ul. Poselskiej Nr. 5. na podstawie art. 676 i 679 K. P. C. podaje do publicznej wiadomości, że dnia 27 grudnia 1934 r. o godz. 12-ej w Sądzie Grodzkim w Łużkach odbędzie się sprzedaż w drodze publicznego przetargu należącej do dłużniczki Emilji Bajdalinowej, placu z zabudowaniami, położonej w miasteczku Nowa Szarkowszczyzna, pow. Dziśnieńskiego, ujawnionej w księdze hipotecznej Nr. Hip. 8231 w Wydziale Hipotecznym Sądu Okręgowego w Wilnie.

Nieruchomość oszacowana została na sumę 14.000 zł., cena zaś wywołania wynosi 10.500 zł.

Przystępujący do przetargu obowiązany jest złożyć rękojmię w wysokości 1.400 zł.

Rękojmię należy złożyć w gotowiźnie albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne, o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji; że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwóch tygodni przed przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dnie powszednie od godziny 8-ej rano do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie Grodzkim w Łużkach.

Dnia 14 listopada 1934 r.

Komornik (—) Inż. **J. Skowroński**

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9^1/_2$ — $3^1/_2$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^1/_2$ — $3^1/_2$ i 7 — 9 w ecz.
Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem — 30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr.
Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis